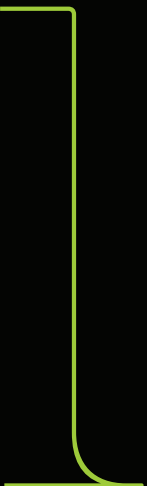
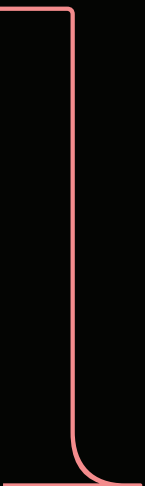
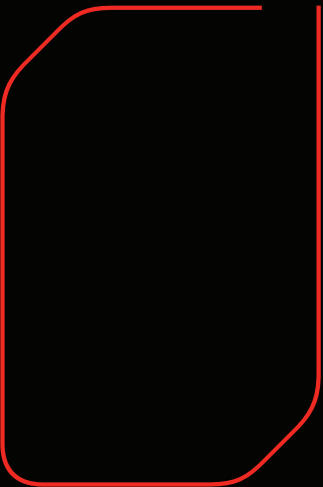


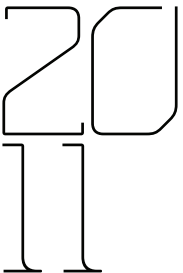
w drodze.

*magazyn materiałów literackich cegła No.18*





**w drodze**  
*magazyn materiałów literackich cegła No.18*







---

*Bruno Lew Lewin*

---

Milczenie ujawnia dramaturgię Czasu. Tylko dogłębne przemyślenie Milczenia, daje możliwość zespolenia z tym, co w Czasie, a potem tego, co istotne w pełnej Ciszy.

Podrealizm... jak osobliwy kalendarz Ciszy i Czasu, bezgłośna praktyka przemyślanego Milczenia. Bo Czas nie mówi, Czas trwa. Przed nim, po nim i w nim trwa Milczenie.

Powiedziałem Milczenie ujawnia dramaturgię Czasu, bo Milczenie określa Czas w Czasie, to co przed nim, po nim i w nim trwa. Milczenie jest zatem przełamaniem Czasu. Jest prawdziwym i jedynym dotarciem do Trwania.

Rozpłynąć się w Milczeniu, to porzucić Czas jako taki. Dotrzeć tam, gdzie Cisza staje się jedyną formą obecności.

---

*Z wielkiego dzieła Podrealizmu „Pod, sponad, zza”*

---

# 2011

## Styczeń | Januar

P	W	Ś	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

## Luty | Februar

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28						

## Marzec | März

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

## Kwiecień | April

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

## Maj | Mai

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

## Czerwiec | Juni

P	W	Ś	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

## Lipiec | Juli

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

## Sierpień | August

P	W	Ś	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

## Wrzesień | September

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

## Październik | Oktober

P	W	Ś	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

## Listopad | Oktober

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

## Grudzień | Dezember

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

27

Poniedziałek | Montag

28

Wtorek | Dienstag

29

Środa | Mittwoch

30

Czwartek | Donnerstag

31

Piątek | Freitag

1

Sobota | Samstag

Feiertag | Święto

2

Niedziela | Sonntag

*Dietlind Frieling* *tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka*

## Drewno

Drewna, mówisz, potrzebujesz na tę długą  
chłodną zimę  
małookie dni  
czas mrozu  
bagnem nasycone noce, aż po uszy,  
czarne gwiazdy  
rozcięte chmury  
ziemia wydrążona  
popękane powietrze, pełne  
glinianych głosów  
Drewno?

## Holz

Holz, sagst du, brauchst du für den langen  
kalten Winter  
die kleinäugigen Tage  
die Zeit des Frosts  
der moorsatten Nächte, bis zum Hals, die  
Sterne schwarz  
aufgeschnittene Wolken  
die Erde ausgehöhlt  
rissige Luft, erfüllt  
von tönernen Stimmen  
Holz?



## Niebieskie ślady

długopisem  
maluję  
bezlądne formy  
na twoim języku.  
Aż będzie pusty.

to smakuje gorzko,  
uważasz  
a ja  
nie słucham  
ciebie już od dawna.  
Za bardzo jestem zagłębiany w  
śnieżną zamieć  
przed oknem.

chciałbym z tobą w  
śniegu sypiać. Opluj mnie  
niebiesko a potem  
pozwól nam wyjść  
i przeciągamy  
niebieskie ślady  
przez śnieg.

14.5.09

## Blaue Spuren

mit Kugelschreiber  
male ich  
wirre Formen  
auf deine Zunge.  
Bis er leer ist.

das schmeckt bitter,  
meinst du  
und ich  
hör dir  
schon lange nicht mehr zu.  
Bin viel zu vertieft ins  
Schneetreiben  
vor dem Fenster.

ich möchts mit dir im  
Schnee treiben. Spuck mich  
blau an und dann  
lass uns rausgehen  
und wir ziehen  
blaue Spuren  
durch den Schnee.

14.5.09

3

Poniedziałek | Montag

4

Wtorek | Dienstag

5

Środa | Mittwoch

6

Czwartek | Donnerstag

7

Piątek | Freitag

8

Sobota | Samstag

9

Niedziela | Sonntag

*Tomasz Hrynac*  
 *tłumaczenie: Violetta Łęga*

## Po dziś dzień

W półmroku wiruje puch.  
 Ścięte włosy rozdmuchuje wiatr.  
 W piwnicach coraz ciemniej.

## Bis zum heute

Im Halbdunkel wirbelt die Daunen.  
 Geschnittenes Haar treibt der Wind auseinander.  
 In den Kellern wird immer dunkeln.

## Śnieg

Nieskończona biel  
Trzyma wszelkie życie w niewoli  
Pochłania kolory  
Aby zasłonie  
Z niezmiennej bieli  
Przygotować drogę  
Zastania pieczę  
Nad przyszłą radością  
Tylko purpura  
Na niebie  
Powód do  
Nadziei daje  
Ty jesteś tu  
Bardzo blisko  
Mogę  
Poczuć uderzenie  
twoich skrzydeł

## Schnee

Der Schnee  
Unendliches Weiß  
Hält alles Leben gefangen  
Verschlingt die Farben  
Um einem Umhang  
Aus stetigem Weiß  
Den Weg zu bereiten  
Verhüllt die Obhut  
Auf kommenden Jubel  
Nur das Purpur  
Am Himmel  
Anlass zur  
Hoffnung gibt  
Du bist da  
Ganz nah  
Kann deinen  
Flügel Schlag spüren

10

Poniedziałek | Montag

11

Wtorek | Dienstag

12

Środa | Mittwoch

13

Czwartek | Donnerstag

14

Piątek | Freitag

15

Sobota | Samstag

16

Niedziela | Sonntag

*Michael Hillen*

*tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka*

## pożegnanie

zmęczone fale dziobowe  
głęboko zanurzających się łodzi.

blisko wody ptaki gromadzą się  
w wycieńczonych drzewach  
aby wspólnie z nimi  
czekać na sen,  
zaraz na promenadzie zabłyszczą  
miejskie latarnie -

pożegnanie zimowego dnia  
który nad rzeką milcząco  
zanurza się w zmrok

## abschied

müde die bugwellen  
der tiefgehenden kähne.

nah am wasser sammeln sich die vögel  
in den abgekämpften bäumen  
um gemeinsam mit ihnen  
auf den schlaf zu warten,  
gleich leuchten an der promenade  
die städtischen laternen auf -

abschied eines wintertages  
der schweigsam am fluß  
in die dämmerung taucht

## Cały rok

Znowu nowy rok,  
zaczął się styczeń,  
jego dni zimne i białe,  
natura śpiąca pod lodem.

Kolej na luty,  
kietek czekający na swoje święcenie,  
odrobina cierpliwości jest jeszcze pożądana,  
zanim wzniesie się w górę.

Marzec przyjmuje to spokojnie,  
zima wkrótce zblednie,  
słońce idzie mu na rękę,  
zmiata śnieg i lód promienną miotłą.

Natura wyciąga ramiona w dal,  
radośnie usposobieni są wszyscy ludzie,  
świat budzi się w wiosennym uczuciu,  
bowiem teraz już jest kwiecień.

Maj pasuje dobrze do miłości,  
zbudzony przy tym instynkt instynktów,  
pożądajcie i bądźcie kochani,  
to uczucie obiecuje przecież szczęście.

W czerwcu jest czas na lato,  
choć niekiedy deszcz i grom  
wygania na krótko wielbicieli słońca,  
potem wraca ich ulubiona pogoda.

Lipiec pożycza nam wytęsknione wakacje,  
czy w domu, czy nad morzem na południu,  
urlop się teraz zapowiada,  
plaża i słońce, jeśli się to lubi.

W sierpniu to postępuje,  
wdrapująca się po drabinie żaba,  
bowiem również tu w domu  
jest słonecznie i bardzo gorąco.

We wrześniu szkoła woła,  
ponownie pożądana jest wola ucznia,  
uczyć się, uczyć się, uczyć się,  
aby wznieść się do gwiazd.

Październik leży we mgle,  
wiatr dmucha w żagle,  
bowiem jesień nastała  
i szaleje w najbliższych tygodniach.

Listopad robi pętlę,  
swoją dojrzałością przykrywa  
łąki i lasy  
i jego opustoszałe pola.

Grudzień przynosi nam zimę,  
ukołyszana przy tym natura i jej dzieci,  
bo w szerokości jego ramion  
śpi wszystko, co u jego boku.

17

Poniedziałek | Montag

18

Wtorek | Dienstag

19

Środa | Mittwoch

20

Czwartek | Donnerstag

21

Piątek | Freitag

22

Sobota | Samstag

23

Niedziela | Sonntag

*Radek Pułkowski*

zimą

my się zimą boimy  
i zimą czujemy,  
że przychodzą i odchodzą.  
często chciałyby zostać na stałe,  
pokazują się, że mogłyby,  
że są predyspozycje,  
odpowiednia głębokość.  
o czymkolwiek mówię –  
w tym momencie nie kojarzysz,  
bo wszystko przychodzi i odchodzi  
i przecież, syntetycznie,  
w tym rzecz.

jednak kiedy przyjdzie, nie będziesz  
mógł niczego powiedzieć, niczego  
wykrztusić z siebie, nie będziesz  
mógł krzyknąć, ani się poruszyć

dopóki nie odejdzie,  
nie zblednie.

## Das Ganze Jahr

Schon wieder ein neues Jahr,  
angefangen Januar,  
seine Tage kalt und weiß,  
die Natur schlafend unter Eis.

Februar ist an der Reihe,  
wartend Keim auf seine Weihe,  
ein bisschen Geduld ist noch gefragt,  
bis er in die Höhe ragt.

März sieht es gelassen,  
der Winter wird bald verblassen,  
Sonne kommt ihm entgegen,  
kehrt Schnee und Eis mit Strahlenbesen.

Die Natur streckt ihre Arme in die Weite,  
freudig gelaunt sind alle Leute,  
erwacht die Welt im Frühlingsgefühl,  
denn jetzt ist schon April.

Mai passt gut zur Liebe,  
geweckt dabei der Trieb der Triebe,  
begehrt und seid geliebt,  
dieses Gemüt verspricht doch Glück.

Im Juni ist Zeit für den Sommer,  
wenn auch manchmal Regen und Donner  
vertreibt kurz die Sonnenanbeter,  
danach kehrt zurück ihr Lieblingswetter.

Juli leiht uns die ersehnten Ferien,  
ob zuhause oder am Meer im Süden,  
Urlaub ist jetzt angesagt,  
Strand und Sonne, wenn man es mag.

Mit August geht es weiter,  
steigend der Frosch auf der Leiter,  
denn auch hier zuhause  
ist es sonnig und sehr heiß.

Im September ruft die Schule,  
gefragt erneut ist des Schülers Wille,  
lernen, lernen, lernen,  
um aufzusteigen zu den Sternen.

Oktober liegt im Nebel,  
Wind bläst in die Segel,  
denn Herbst ist eingebrochen  
und tobt in den nächsten Wochen.

November macht eine Schleife,  
bedeckt mit seiner Reife  
Wiesen und Wälder  
und dessen leergeräumte Felder.

Dezember bringt uns Winter,  
gewogen dabei die Natur und ihre Kinder,  
weil in seiner Armenbreite  
schläft alles, was an seiner Seit.

24

Poniedziałek | Montag

25

Wtorek | Dienstag

26

Środa | Mittwoch

27

Czwartek | Donnerstag

28

Piątek | Freitag

29

Sobota | Samstag

30

Niedziela | Sonntag



ZRÓB PIERWSZY KROK  
PRZEKAŻ 1% PODATKU  
NA KULTURĘ I EDUKACJĘ

KRS: 0000333054

[WWW.FUNDACJA-KARPOWICZ.ORG](http://WWW.FUNDACJA-KARPOWICZ.ORG)

FUNDACJA  
NA RZECZ  
KULTURY I  
EDUKACJI **X**  
IM. TYMOTEUSZA KARPOWICZA



## styczniowy spacer

drzewa bezdźwięcznie ścinają  
zimę na dwoje  
na lodzie ciemne ptaki

zgadujemy ich nazwy  
zapominamy nasze własne  
złożone na marach troski  
teraz jest tyle czasu

mieć nadzieję na trochę  
więcej światła do oddychania

pojedyncze sylwetki  
żyją ze skrzypienia  
pod zgodnymi butami

na odległość łopotu skrzydeł

dajemy wronom  
miejsce na fotografii  
odchodząc tracimy  
ojca i jego dziecko

## januarspaziergang

die bäume stemmen tonlos  
den winter entzwei  
auf dem eis dunkle vögel

wir raten ihre namen  
vergessen unsere eigenen  
aufgebarhten sorgen  
jetzt ist alle zeit der welt

zu hoffen auf ein wenig  
mehr licht zum atmen

die vereinzelten silhouetten  
leben vom knirschen  
unter friedfertigen schuhen

einen flügel Schlag entfernt

geben wir den krähen  
platz auf einem foto  
im weggang verlieren wir  
den vater und sein kind

## 31

Poniedziałek | Montag

## 1

Wtorek | Dienstag

## 2

Środa | Mittwoch

## 3

Czwartek | Donnerstag

## 4

Piątek | Freitag

## 5

Sobota | Samstag

## 6

Niedziela | Sonntag

*Tomasz Hrynac*

*tłumaczenie: Violetta Łęga*

## Zdradzone miłości dryfują we śnie

To nie przypadek.  
To czyny nie do odwołania.

## Verratenen Lieben driften im Schlaf

Es ist kein Zufall.  
Man kann es nicht mehr widerrufen.

notes

patrzeć perspektywicznie

znowu jest śnieg  
przed oknem, chociaż  
raczej sporadycznie, jak zgubiony  
puch niewidocznych ptaków

między domy opada  
czerń, szarość,  
jak miesiącami nie  
widziana, jak miesiącami nie  
odczuwana

patrzeć perspektywicznie, linie  
rozpoznawać, między piórzymi puszkami  
na wskroś, wczuć w  
czarne szpary domów  
obuocznie.

opada ból,  
szary-doprawdy-w  
szpary domów, jak brud -  
biały, puch nieznanych  
ptaków, perspektywicznie oglądając

w między szpary,  
otwierające się przy ścianach, rzucają się  
ptaki, z zimna już  
głuche, bezbarwny ból,  
jak czerń w zimowym  
niebie, znowu śnieg,

myślę.

15.10.09

perspektivisch sehen

es ist wieder Schnee  
vorm Fenster, wenn auch  
eher sporadisch, wie verlorene  
Daunen unsichtbarer Vögel

zwischen die Häuser senkt  
sich ein Schwarz, ein Grau,  
wie monatelang nicht  
gesehen, wie monatelang nicht  
empfunden

perspektivisch sehen, die Linien  
erkennen, zwischen den Feder-  
flusen hindurch, einfühlen in  
die schwarzen Häuserspalten,  
beidäugig.

es senkt sich ein Schmerz,  
ein grauer – fürwahr – in den  
Häuserspalten, wie Schmutz-  
weiß, die Daunen unbekannter  
Vögel, perspektivisch betrachtet

in die Zwischenspalten, sich  
neben Wänden öffnend, stürzen  
sich Vögel, vor Kälte schon  
taub, farblos der Schmerz,  
wie Schwarz im Winter-  
himmel, wieder Schnee,

denke ich.

15.10.09

#### CCXXXIV. Usługi dla ludności

dałeś mi Panie noc abym doczekał rana  
a ja się przebudziłem i podniosłem krzyk  
bałem się Panie iż z nocy wychynie noc  
ze słowa wynurzy się słowo lecz nigdzie

nie będzie dla mnie miejsca („bujaj się  
stąd, Dyciu”) ani śladu moich ust zawstydzonych  
przez Twój pocałunek jakby jeden  
z nas nie wiedział co ze sobą zrobić

#### CCXXXIV. Dienstleistungen für die Bevölkerung

die nacht hast du mir gegeben Herr damit ich den morgen erreiche  
ich aber wachte auf und erhob ein geschrei  
ich hatte angst Herr dass ein wort hinter der nacht hervorlugen  
aus dem wort ein wort auftauchen wird doch ohne

den winzigsten platz für mich (zieh leine, Dycki)  
noch einer spur meiner lippen die dein kuss  
beschämt hat als wüsste einer von uns nicht  
was er mit sich anfangen soll



w drodze

minął miesiąc 1

.....

7

Poniedziałek | Montag

8

Wtorek | Dienstag

9

Środa | Mittwoch

10

Czwartek | Donnerstag

11

Piątek | Freitag

12

Sobota | Samstag

13

Niedziela | Sonntag

Brigitte Adam

tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka

## Urok zimy

Zimno, słońce, śnieg-urok zimy  
Cały krajobraz wydaje się taki czysty.  
Powoli padają płatki, nie, to taniec.  
To uspokajające, po prostu przyglądać się i ten blask.  
Wiatr je rozgania-wszędzie jest białe.  
Na nagich gałązkach wisi lód.  
Promień słońca obraca go w brylant  
Łąka wygląda jak kobierzec z aksamitu.  
Mały potok jest jak ścięty.  
Lód jest bardzo twardy.  
Ale co to jest? Śnieg się unosi.  
Przebiśniegi wypychają go w górę.  
To oznacza, że wiosna jest już niedaleko  
Chociaż zima nadal nosi swoją białą szatę.  
Ptaki w zaroślach też to spostrzegają  
To najpierwsze tchnienie wiosny.

## Niedoświatłona

Nakryła mnie w łóżku, tuż po budziku. Nocą, choć to było rano. Pora bez słońca lub ze słońcem za chmurami. Wierzę, że ono jest, ale przecież nie widzę, bo czasem całymi tygodniami nie dotyka ziemi. Gdy pierwszy raz czasem zimowym, o szóstej trzydzieści budzę się w kompletnych ciemnościach, wiem, przyłapała mnie znów. Zimowe ubrania nadal na strychu. Mrok zapowiada od tragicznego poranka, że przyjdzie błagać o promienie, ale zlituje się wstychnię i odejdzie pod warunkiem, że będzie śnieg. Jeśli nie, to dopiero w lutym, wtedy zdybie mnie na radości, że wstaję za dnia.

Pora niskiego naświetlenia, otwórz przesłony za mało uchyli i zostawi mnie ciemną, niewidoczną, do poprawek. To już nie błona, co odeszła do lamusa, to matryca, zły zapis we mnie. Błąd w zgraniu mojej przesłony z czasem zimowym.

Chociaż niczym się nie zasłaniam, wciąż wychodzę jak w z cienia. Najbardziej rano, gdy endorfiny zredukowane do zera.

Próbuję złapać więcej światła, gdy odbijam w lusterku twarz, ustawiam się pod lampą, łudzę, że oślepi mnie namiastką. Co mi z tego, kiedy za oknem nadal noc, we mnie niedosyt, a makiż niewyraźny. Po południu już rozmyty, bo popołudnie jest jak wieczór. O szesnastej z kurami wypadałoby się kłaść spać. Ale jak zasnąć jeśli kurantów w zegarze brak, a obiad smakuje jak kolacja.

Wiem, dużo gorzej być prześwieceniym. Obróbka sfiksowanego więcej kosztuje. Nachłoniętemu luksferami bliżej do udaru i wypalenia.

To nie ja. Nie wypalam się do dna, wciąż mam na ciele miejsca nietknięte. Brak mi złączy, cyna się nie topi, plomby hartowane światłem zaczynają wypadać. Potrzeba mi więcej jakiegoś sztucznego słońca, nawet jeśli pukają mnie w głowę, że już wszystko mamy zmodyfikowane.

Zabierz mnie wyżej. Błyśnij fleszem prosto w oczy. Błagam.

14

Poniedziałek | Montag

15

Wtorek | Dienstag

16

Środa | Mittwoch

17

Czwartek | Donnerstag

18

Piątek | Freitag

19

Sobota | Samstag

20

Niedziela | Sonntag

Brigitte Adam

## Winterzauber

Kälte, Sonne, Schnee - Winterzauber  
Die ganze Landschaft wirkt so sauber.  
Langsam fallen die Flocken, nein es ist ein Tanz.  
Beruhigend, einfach zuzusehn und dieser Glanz.  
Der Wind vertreibt sie - überall ist es weiß.  
An den kahlen Zweigen hängt das Eis.  
Ein Sonnenstrahl macht es zum Brillant  
Die Wiese sieht aus wie ein Teppich aus Samt.  
Der kleine Bach ist wie erstarrt.  
Das Eis ist ganz schön hart.  
Doch was ist das? Der Schnee wird angehoben.  
Die Schneeglöckchen drücken ihn nach oben.  
Das heißt der Frühling ist nicht mehr so weit  
Auch wenn der Winter noch trägt sein weißes Kleid.  
Die Vögel im Geäst merken's auch  
Den allerersten Frühlingshauch.

notes



## Die Unterbelichtete

Sie hat mich im Bett erwischt, gleich nach dem Weckerklingen. In der Nacht, obwohl es schon ein Morgen war. Eine Zeit ohne oder mit der Sonne hinter den Wolken. Ich glaube, es gibt die Sonne, obwohl ich sie nicht sehen kann, da sie manchmal die ganzen Wochen nicht die Erde beruehrt. Wenn ich zum ersten Mal zu dieser Winterzeit aufwache, 6 Uhr 30, in totaler Dunkelheit, da weiss ich, die hat mich wieder ertappt. Winterklamotten immer noch auf dem Dachboden. Die Daemerung kuendet schon von der tragischen Morgen an, dass sie um Sonnenstrahlen flehend kommt, erbarmt vielleicht im Januar unter der Voraussetzung, es wird schneien. Soll es nicht, dann erst im Februar, ja, dann ertappt sie mich beim Aufstehen am fruhen Morgen.

Es ist Zeit der Unterbelichtung, die Blende laesst nicht genug Licht rein und ich bleibe dunel, zur Verbesserung. Es ist kein Film mehr, der schon laengst als veraltet gilt, es sei die Matrize, ein schlechter Kode in mir. Meine innere Blende stimmt mit der Winterzeit gar nicht ueberein.

Obwohl ich nicht verhuellt bin, kann nicht aus dem Schatten raus. Meistens am Morgen, wenn Endorphine auf Null stehen.

Ich versuche, mehr Licht zu fangen, wenn ich mein Gesicht im Spiegel betrachte, stelle mich unter die Lampe und taeusche mich vor, Ersatzlicht von ihr zu bekommen. Was nutzt das aber, wenn draussen die Nacht und in mir ein Hunger, das Make-up unscharf. Am Nachmittag schon ganz verschwommen, denn der Nachmittag dem Abend aehnelt. Am liebsten sollte man mit den Huehnern schlafen gehen. Aber wie kann man einschlafen, wenn am Wecker das Spielewerk fehlt und Mittagessen nach dem Abendessen schmeckt.

Ich weiss es, es ist viel schlimmer ueberbelichtet zu sein. Eine Bearbeitung kostet mehr. Ein stark Beleuchteter steht dem Schlag und der Ausbrennung naeher.

Das bin nicht ich. Ich brenne nicht voellig aus, an meinem Koerper finde ich Stellen, die noch nicht beruehrt wurden. Es mangelt an Verbindung, Zinn schmelzt nicht, mit Licht gehaertete Plomben beginnen rauszufallen. Ich brauche mehr Sonne, auch wenn die anderen mir einreden wollen, wir haetten alles modifiziert.

Nimm mich hoeher mit. Blitz mir mit dem Licht direkt in die Augen. Bitte...

21

Poniedziałek | Montag

22

Wtorek | Dienstag

23

Środa | Mittwoch

24

Czwartek | Donnerstag

25

Piątek | Freitag

26

Sobota | Samstag

27

Niedziela | Sonntag

Grzegorz Kwiatkowski

## światło zastępcze

to oczywiste  
że należałoby pisać o kamieniu drzewie  
kształcie domu albo twarzy swej matki

kiedy w wierszach czytacie  
o Miłoszu Pollocku Rimbaudzie i Kafce  
wiedźcie że autor odwiedzał solarium literackie

napisy na solarium głośzą:  
„światło zastępcze dla wszystkich”  
„szczególnie pomocne artystom czyli niekochanym”

słońce przesłoniła drukarska farba  
spacery zastąpiły opisy krajobrazu  
miłość zamieniła się w tanie romanse

to oczywiste

## Dni Kobiet - Biały

W pierwszym wierszu o kobietach, których jak się okazuje  
wcale nie potrzebujemy, ścigają nas tylko duchy przeszłości,  
a w przyszłości będą ścigać duchy przyszłe; w kolejnej książce  
na kolejnej stronie, którą mogę już czytać od końca,  
ale zawsze dla pewności sprawdzam jej początek,  
bohater, nie wygłaszając żadnej znamienitej kwestii, umiera  
już gdzieś w połowie; jest śnieg, sprzedawca był dziś niemiły,  
zastanawiam się nad rzuceniem papierosów



## Requiem

Tu wszystkie gałęzie należą do zmarłych,  
machają nimi wytrwale na wietrze;  
czy wciąż w albumach tkwią ich młode oczy,  
nie wiem; pozostawili mundury,  
suknie ślubne, komunijne ubranka;  
nadzy wślizgują się między gałęzie;  
czy tam jest jakiś popas  
lub piknik u Boga, nie wiem;

nie mogę zawierzyć mitologiom,  
niezupełnie wierzę tylko w rozkład;  
wrócić na ziemię wiosną, bić deszczem,  
być jasnym pędem, gorzkim mleczem w żwirze

## Requiem

Hier gehören alle Zweige zu den Toten,  
sie winken mit ihnen geduldig im Wind;  
ihre jungen Augen weilen noch immer in Alben,  
ich weiß nicht; sie ließen Uniformen zurück,  
Braut-, Kommunionaufzüge  
nackt schlüpfen sie in die Zweige hinein  
gibt's dort was zu fressen  
oder ein Picknick bei Gott, ich weiß nicht;

den Mythologien kann ich nicht trauen  
mein Glaube ist klein, ich glaub an den Fahrplan;  
daran, im Frühjahr zurück zu kehren zur Erde als Regenguß,  
als heller Flug und bitterer Löwenzahn im Kies.

XCIV.

w tej części świata nie mieszkam  
kiedyś mieszkałem na samej górze  
w tej części świata piją usta ulicznych  
chłopców i ja przyznaję kręciłem się

po placu z tymi którzy mówili że jestem  
jak księżyc w posiadaniu wariatów  
przeto jak księżyc w posiadaniu  
wariatów wędrowałem z rąk do rąk

coraz bardziej nierzeczywisty wrzodzący  
zostawiłem kartotekę odciski palców i donosy  
na Leszka kiedyś mieszkałem na samej górze  
dzisiaj zaledwie na siódmym piętrze

XCIV.

in diesem teil der welt wohne ich nicht  
früher habe ich ganz oben gewohnt  
in diesem teil der welt trinken die lippen  
der stricher ich gebe zu auch ich streunte

auf dem platz herum mit denen die mir sagten  
ich sei wie der mond der seine verrückten hat  
so also wanderte ich wie der mond der seine  
verrückten hat von einer hand zur anderen

immer unwirklicher und mit geschwüren bedeckt  
ich hinterließ eine akte fingerabdrücke und meldungen  
über Leszek früher habe ich ganz oben gewohnt  
heute gerade mal im siebten stock



w drodze

minął miesiąc 2

7

Poniedziałek | Montag

8

Wtorek | Dienstag

9

Środa | Mittwoch

10

Czwartek | Donnerstag

11

Piątek | Freitag

12

Sobota | Samstag

13

Niedziela | Sonntag

Karl Krolow

tłumaczenie: Patrycja Możejko

## Południe

Drużyna białych baskijskich beretów.  
Ktokolwiek chce się do niej zbliżyć,  
Musi ze złotymi ramionami i rękoma  
Przejść przez plac.  
Jeszcze wczoraj można było w tym miejscu  
Zławić rybę cienia.  
Teraz ryba żyje na dnie  
Pustych beczek po winie stojących przy wejściach  
/domostw.  
O południe, wygarbowane kocim moczem!  
Jeden cienko brzmiący dzwon wpada drugiemu  
W słowo.  
Światło kosi  
Dwie bezsilne gałki oczne.

## Midi

Eine Gruppe weißer Baskenmützen.  
Wer sich ihr nähert,  
Muss mit goldenen Schultern und Händen  
Über den Platz.  
Der Schattenfisch ließ sich an dieser stelle  
Noch gestern fangen.  
Jetzt lebt er auf dem Grunde  
Leerer Weinfässer in Hauseingängen.  
Midi, gegerbt von Katzenharn!  
Eine dünne Glocke fällt einer anderen  
Ins Wort.  
Zwei kraftlose Augäpfel  
Werden vom Licht geerntet.



## Przecucie wiosny

Ciepławe powiewy muskają moją twarz  
Czule zgrany śpiew ptaków  
Łagodny uśmiech-poemat  
Tworzenie słów staje się skłonnością

Moje myśli, one są wolne  
Przerwy cichej natury  
Żadnej muzyki w G-tęym  
Co nie jest, ma skutek

Siedzę na parapecie  
Bezpośrednią miną upajam się widokiem  
Patrzę osłupiały i zdumiony  
Podziwiam światło w sobie

Ono nadchodzi  
Widzi mnie przycupniętego  
Zna mnie  
Ono  
Przecucie wiosny

## Frühlingsahnung

Laue Lüfte streifen mein Gesicht  
Zart gespielter Vogelsang  
Ein weiches Lächeln - ein Gedicht  
Wortentun wird zum Hang

Meine Gedanken, sie sind frei  
Pausen stiller Natur  
Keine Musik in G-stur  
Was nicht ist hat Wirkung

Ich sitze auf dem Fensterbrett  
Mit gerader Mine genieß ich Sicht  
Ich stiere und staune  
Bestaun das Licht im Ich

Sie kommt immer näher  
Sie sieht mich kauern  
Sie kennt mich  
Sie ist  
Frühlingsahnung

14

Poniedziałek | Montag

15

Wtorek | Dienstag

16

Środa | Mittwoch

17

Czwartek | Donnerstag

18

Piątek | Freitag

19

Sobota | Samstag

20

Niedziela | Sonntag

jesień 2010

# RitaBaum<sup>16</sup>

filozofia, literatura, sztuka, społeczeństwo





21

Poniedziałek | Montag

22

Wtorek | Dienstag

23

Środa | Mittwoch

24

Czwartek | Donnerstag

25

Piątek | Freitag

26

Sobota | Samstag

27

Niedziela | Sonntag

*Bogumiła Hyla*

## Ulica im. Literatury (1)

Dziś literacka nagłość twojego umysłu została poddana próbie. Uwiedz ją. Wydobądź trącące mglistością, efemeryczne stoki opadającej na ziemię wiosny i nie opieraj się kwitnącym ogrodom. Wyjdź do nich, ty, jedyny adwokat strzegący sprawy własnej sztuki. Nazwij po imieniu te nic nie znaczące strzępki cudzych zmagani, które masz zamiar poddać surowej interpunkcji i opisać.

Kobieta jedzie na rowerze, a za nią biegnie oślizgły jak żaba, chyży psiak. Jeszcze chwila i dostrzeżesz jak chwytają zębami za łydkę, a kobieta spada z roweru. Leży teraz na ziemi, nie podnosi się. Nędzny pieśń, przyczyna upadku człowieka. Biedna wiosna stała się zaczątkiem jednego z tysiąca opowiadań.

notes

## idylla szeregowego domu

dotarłam do dni powszednich  
które siedzą przed masywnymi drzwiami

stoję i czekam  
na obraz w głowie

kobiety która jutro jest matką  
bo chciała nią być od urodzenia

i pod resztkami śniegu  
przeczuwa pierwsze kwiaty

sąsiad nie znajduje  
już żadnego dojścia  
i niszczy ogród  
obcym głosem

z moich pleców  
znaki zapytania uciekają

na drugą stronę ulicy  
gdzie ktoś sprzedaje odpowiedzi

a plac zabaw został zamknięty  
bo babka piaskowa była nie do zapłacenia

w samym środku

twój buntowniczy śmiech  
przytłumiony szalikiem

który zamyka twoje usta  
bo jesteś taki zaraźliwy  
i uległe twoją odwagę  
podaowałbyś

światu

## reihenhausidylle

angekommen bei den alltagen  
die vor massiven türen hocken

stehe ich und warte  
auf das bild im kopf

von einer frau die morgen mutter ist  
weil sie es von geburt an sein wollte

und unter schneeresten  
die ersten blumen weiß

ein nachbar findet  
keinen zugang mehr  
und zerstört den garten  
mit einer fremden stimme

aus meinem rücken  
fliehen fragezeichen

auf die andere straßenseite  
wo einer antworten verkauft

und der spielplatz geschlossen wurde  
weil der sandkuchen unbezahlbar war

mittendrin

dein rebellengelächter  
unterdrückt vom schal

der deinen mund verschließt  
weil du so ansteckend bist  
und haltlos deinen mut  
verschenken würdest

an die welt

28

Poniedziałek | Montag

29

Wtorek | Dienstag

30

Środa | Mittwoch

31

Czwartek | Donnerstag

1

Piątek | Freitag

2

Sobota | Samstag

3

Niedziela | Sonntag

Günther Peer

tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka

## Zagubiony

Patrzyłem w twoje oczy  
i życzyłem sobie spełnienia.  
**Zgubiłem** jednak wszelkie słowo.

Całowałem twoje usta  
i obudziłem się w raju.  
**Zgubiłem** jednak wszelkie słowo.

Dotykałem twoją niewinność  
i pograżyłem się w uczuciach.  
**Zgubiłem** jednak wszelkie słowo.

Rozwiewam moje niepewności  
w mojej tęsknocie  
za bezpieczeństwem i **miłością**.

## Wilk żyje w ścianach

Wilk żyje w ścianach.  
Ty tego nie wiesz?  
Ale każdy to wie!

Oprzyj się tylko o ścianę.  
Nie słyszysz, jak wali?  
To jest bicie jego serca.

Nie słyszysz, jak syczy?  
To jest jego cichy oddech.  
Tak blisko u ciebie koczuje.

I on widzi ciebie przez dziurę.  
Wydrapuje ją, kiedy śpisz.  
Nie słyszałeś nigdy jego pazurów?

A może myślisz, że on zniknął?  
Ponieważ dzieci rysują jego krzywy pysk?  
Więc zapytaj je! On nadal żyje, ten wilk.

## Der Wolf lebt in den Wänden

Der Wolf lebt in den Wänden.  
Du weißt es nicht?  
Aber jeder weiß es!

Lehn dich nur an die Wand.  
Hörst du es nicht pochen?  
Das ist sein Herzschlag.

Hörst du es nicht zischen?  
Das ist sein leiser Atem.  
So nah haust er bei dir.

Und er sieht dich durch ein Loch.  
Das kratzt er aus, wenn du schläfst.  
Hast du nie seine Krallen gehört?

Oder meinst du, er ist verschwunden?  
Weil Kinder sein schiefes Maul zeichnen?  
Dann frag sie! Noch lebt er, der Wolf.

LXXXVI.

pijemy alkohol na żydowskim cmentarzu  
a potem siusiamy w zaroślach  
Leszek nie kryje się z tym co ma w spodniach  
i to robi wrażenie na zmarłych

każdy z nas zauważam siusia w znacznej  
odległości od obecnych i nieobecnych  
natomiast Leszek chwali się tym co mu  
wystaje ze spodni i to robi wrażenie

na zmarłych jestem jednym z nich  
więc jestem jednym z nich odkąd dwie dziewczyny  
i trzech chłopaków załatwia się  
wśród grobów jak u siebie w domu

LXXXVI.

wir trinken alkohol auf dem jüdischen friedhof  
und dann pinkeln wir im gebüsch  
Leszek verheimlicht nicht was er in der hose hat  
und das beeindruckt die toten

jeder von uns bemerke ich pinkelt in einiger  
entfernung von den anwesenden und abwesenden  
Leszek hingegen gibt an mit dem was ihm  
aus der hose ragt und das beeindruckt

die toten ich bin einer von ihnen  
also bin ich einer von ihnen seit zwei mädchen  
und drei jungen ihr geschäft verrichten  
zwischen den gräbern wie bei sich zu hause





minął miesiąc 3

[illegible]

4

Poniedziałek | Montag

5

Wtorek | Dienstag

6

Środa | Mittwoch

7

Czwartek | Donnerstag

8

Piątek | Freitag

9

Sobota | Samstag

10

Niedziela | Sonntag

Günther Peer

## Verloren ...

Ich sah in deine Augen  
und wünschte mir Erfüllung.  
**Verlor** aber jedes Wort.

Ich küsste deine Lippen  
und erwachte im Paradies.  
**Verlor** aber jedes Wort.

Ich berührte deine Unschuld  
und versank in Gefühlen.  
**Verlor** aber jedes Wort.

Ich vertreibe meine Zweifel  
in meiner Sehnsucht  
nach Geborgenheit und **Liebe**.

## Zdemokratyzowane doświadczanie Boga

Taje,  
to postanowiona sprawa  
Jesteś przecież wiosną  
Z parujących stawów  
pączkują rechoczące żaby  
Na skraju lasu schadzka  
Mörike i Faustusa  
Strumienie i potoki uwolniły się z lodów  
Przełom stapia się do mojego ogrodu  
Miasto pełne rozpiętych bluzek  
Zgraja bierze zimę w obroty  
Wielkanoc jest dziewiątego listopada  
Mroźny Oligarchu słyszysz  
Z nami już nie dłużej

## Demokratisierte Gottese Erfahrung

Dass es taut  
beschlossene Sache  
Frühling ja du bist es  
Aus den dampfenden Weihern  
knospen die quakenden Frösche  
Stelldichein am Waldsaum  
zwischen  
Mörike und Faustus  
Vom Eise befreit sind Ströme und Bäche  
Aufbruch schmilzt in meinen Garten  
Stadt voll aufgeknöpfter Blusen  
Die Rote hat sich den Winter vorgeknöpft  
Ostern ist neunter November  
Frostoligarch hörst du  
Nicht länger mit uns

11

Poniedziałek | Montag

12

Wtorek | Dienstag

13

Środa | Mittwoch

14

Czwartek | Donnerstag

15

Piątek | Freitag

16

Sobota | Samstag

17

Niedziela | Sonntag



*Nie powinnam o tym mówić, ale...  
jest jedno takie miejsce.*

TK

## jesteś chodzącą krainą łagodności

masz rozpalone w żrenicach ogniska  
ze skroni w dal promieniują warkoczyki  
chcesz z iskierkami trzaskać się po pyskach  
i nie trawisz elektrycznej muzyki

masz za to pociąg do traw i do manowców  
wciskasz swój cień między błękit a ziele  
pacior spleciony z łąkowej pieśni strof stu  
starcza ci za życiodajny kabelek

jesteś chodzącą krainą łagodności  
zaś moim księstwem jest szczerłość aż do bólu  
powiedz, czy to powiedział kiedyś ktoś ci  
zanim mu kamień omszony w gardle urósł?  
niczym duchowy podnośnik

nie słuchasz gwiazd i nie czytasz filozofów  
jak z ruchu warg odgadujesz niebogłosy  
masz świata zamęt za śmiech puszczonego z offu  
krew oddajesz elfom pchłom smagłonosym

sępiąc w czas brzasku, myszkując w zamroczu  
zwiesz się na równi orłem i wiewiórką  
pijesz do chmurek, więc ci jeszcze po coś  
szmer komputera i bukowe biurko?

jesteś tęczową krainą łagodności  
każdemu wchodzisz na innym kolorze  
jak grasz i śpiewasz: no popatrz tamten gość śpi  
a ten choć chce, nijak zasnąć nie może  
z powodu w gardle ości

## 18

Poniedziałek | Montag

## 19

Wtorek | Dienstag

## 20

Środa | Mittwoch

## 21

Czwartek | Donnerstag

## 22

Piątek | Freitag

Feiertag

## 23

Sobota | Samstag

## 24

Niedziela | Sonntag

Feiertag | Święto

# TAJNE

Księgarnia Partnerska  
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej

# KOMPLETY

WSZYSTKIE  
CEGŁY  
W TAJNYCH  
KOMPLETACH

CZYNNE	PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK : 08 - 20	
SOBOTA : 10 - 20		NIEDZIELA : 10 - 18
PRZEJŚCIE GARNCARSKIE 2 [RYNEK]		
TAJNEKOMPLETY@FUNDACJA-KARPOWICZ.ORG		
TELEFON	71 714 23 80	
WWW.TAJNEKOMPLETY.PL		

du bist das wandernde land der milde

magere flammen glühn in den pupillen  
funkelnde zöpfe zucken heiss und hektisch  
sanfte ohrfeigen fülln die abendstille  
du magst musik aber doch nicht elektrisch

dann fliehst du ins dickicht aus gras und kerzendochten  
dein schatten flüstert dünne kräuterfabeln  
die hundert strophen zusammen eng verflochten  
dienen dir als lebensspendende kabel

denn du bist das wandernde land der milde  
mein reich ist dir der grelle hintergrund  
hat jemand dir so ehrlich das geschildert  
bevor ihm ein bemooster stein erwuchs im mund?  
so wie ein geistiger zünder

du hörst keine stars, liest keine philosophen  
im lippenlauf entdeckst du himmelsklänge  
der weltlärm kommt für dich nur aus dem off, wenn  
du dein blut den flöhenelfen spendest

stahlstarke seele hängt auf festen knochen  
gleich einer föhre am ameisenhaufen  
du, wolkenfreund, sag wozu brauchst du noch den  
furnierten tisch und das computerrauschen?

ja du bist der tanzende regenbogen  
und alle wechseln - wenn du singst - die farben  
sieh: dieser kerl ist in den schlaf entfliegen,  
der andre gähnt mit angespannten nerven  
wegen einer abgelaufenen konserve

25

Poniedziałek | Montag

Feiertag | Święto

26

Wtorek | Dienstag

27

Środa | Mittwoch

28

Czwartek | Donnerstag

29

Piątek | Freitag

30

Sobota | Samstag

1

Niedziela | Sonntag

Feiertag | Święto

*Barbara Finke-Heinrich* *tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka*

## Wiosna

ciche trzeszczenie, trzaskanie  
rysy, które się rozszerzają  
jak sieć pajęcza  
całkiem delikatnie  
i delikatniej  
coraz bardziej  
coraz głośniej  
i ciepło  
światło, mleczne jednak  
decydujący krok został zrobiony  
mój lodowy pancerz ma pęknięcie



## Zwycięska roślinność

Wtedy zauważono,  
Że dzieciom  
Znudziły się zabawki.  
Wyrwały pęki dzikich narcyzów  
Koty  
Polowały na nieznane rośliny.  
Chwile różniły się od siebie jak czerwone  
I białe pelargonie.  
Życie straciło świadomość.  
Było delikatne jak  
Psia łapa.

Roślinność zwyciężała w listkach,  
Które wpełzały pod bluzki.  
Rozdawano bukiety  
Nieznanych kwiatów albo cienie  
Starych drzew.  
I piękno przemijało  
Za długimi rękawami.  
Widok roślin sprawił,  
Że pierś i biodro  
Stały się zbędne.

## Siegreiche Vegetation

Damals fiel auf,  
Dass den Kindern ihr Spielzeug  
Leid wurde.  
Sie raufen Büschel wilder Narzissen.  
Die Katzen  
Stellten fremden Gewächsen nach.  
Die Augenblicke unterschieden sich  
Voneinander wie rote und weiße Geranien.  
Das Leben verlor  
Sein Selbstbewusstsein.  
Es glich der Zartheit  
Einer Hundepfote.

Die Vegetation siegte in Blättern,  
Die unter die Blusen krochen.  
Man verschenkte Sträuße  
Unbekannter Blumen oder Schatten  
Alter Bäume.  
Und die Schönheit verging  
Hinter langen Wimpern.  
Der Anblick der Pflanzen  
Machte Brust und Hüfte  
Überflüssig

XXVI.

moja przyjaciółka przynosi mi ślimaki  
po parodniowym paranoidalnym niewidzeniu się  
taki ślimak wchodzi we mnie  
naumyślnie jak w zielony deszcz

który pada i pada od dnia narodzin  
przynosi mi ślimaki w zielonej chusteczce  
sałaty i śmieje się z podarunku  
pocałunku który składałam na jej ustach

to prawda kochanie po deszczu zazwyczaj  
nie potrafię się przestawić i coś mnie zjada  
od środka ślimak ślimak wystaw rogi  
dam ci sera na pierogi albo wypierniczaj

XXVI.

meine freundin bringt mir schnecken mit nachdem  
wir uns in den paar paranoiagen nicht gesehen haben  
so eine schnecke kriecht absichtlich  
in mich hinein wie in den grünen regen

der regnet und regnet seit dem tag der geburt  
sie bringt mir schnecken mit auf dem grünen tuch  
eines salatblatts und lacht über das geschenk  
den kuss den ich auf ihren lippen niederlege

es stimmt liebes dass ich mich nach dem regen  
gewöhnlich nicht umstellen kann es trifft und frisst  
mich wieder auf schnecklein schnecklein komm heraus  
komm aus deinem schneckenhaus oder hau ab



minął miesiąc 4

2

Poniedziałek | Montag

3

Wtorek | Dienstag

Święto

4

Środa | Mittwoch

5

Czwartek | Donnerstag

6

Piątek | Freitag

7

Sobota | Samstag

8

Niedziela | Sonntag

*Barbara Finke-Heinrich*

## Frühling

ein leises Knistern, Knacken  
Risse, die sich ausbreiten  
wie ein Spinnennetz  
ganz fein  
und feiner  
immer mehr  
immer lauter  
und Wärme  
Licht, milchig doch  
der entscheidende Schritt ist getan  
mein Eispanzer hat einen Sprung

## Pod lipą

Halogenowa dziewczyno  
 Światłość  
 cechu twojej płci  
 Przyjdź  
 tam stoi  
 lipa Walthera w wieczornej rosie  
 Przyjdź  
 zanurzymy  
 łódkę z kwiecica  
 w szeptaćco wtajemniczoną trawę  
 Miłość szczęście bez umowy  
 a jednak  
 podpisałbym  
 Spijaj  
 Zawsze Prawdziwe  
 z tych  
 monogamicznych ust  
 A kiedy nas jutro  
 słońce rozłączy  
 Kocham ciebie  
 przez sms

## Unter der Linde

Halogenmädchen  
 Leuchtende  
 deiner Geschlechterzunft  
 Komm  
 dort steht  
 Walthers Linde im Abendtau  
 Komm  
 wir kühlen  
 einen Blütennachen  
 ins wispernde Mitwissergras  
 Liebe vertragloses Glück  
 und doch  
 unterschriebe ich  
 Trink  
 Immerwahres  
 von diesen  
 monogamen Lippen  
 Und wenn uns morgen  
 die Sonne trennt  
 Liebe ich dich  
 per SMS

9

Poniedziałek | Montag

10

Wtorek | Dienstag

11

Środa | Mittwoch

12

Czwartek | Donnerstag

13

Piątek | Freitag

14

Sobota | Samstag

15

Niedziela | Sonntag

*Tomasz Hrynac*  
 *tłumaczenie: Violetta Łęga*

## Wskazówki wyciągnięte w nieskończoność

Kilka przeszło, ale ta jedna  
pozostała. Świat jeszcze się  
budzi. Najszybciej jak umie.  
Jasną kreską.

## Hinweise für die Zukunft

Ein Paar ist schon gegangen, aber eine  
ist geblieben. Die Welt erwacht noch.  
So schnell wie es nur kann.  
Mit einem Strich.

## Dni Kobiet – Zielony

W następnym, z wierszy o kobietach, których wcale nie potrzebujemy,  
w wierszu, w którym nie ma już śniegu,  
jest raczej ładne słońce i czasem trochę deszcz,  
dziewczyna zabiera mój podmiot liryczny,  
bo mężczyzna z takim stosunkiem do kobiet,  
może je już tylko pieprzyć, nie wspominając, przy tym  
ani słowem, o nowej koszulce.

Po odejściu hoduje chmurę czarnych ptaków, których  
nikt nie chce już przygarnąć, a ja znajduję kobietę online,  
kobietę idealną, która rozumie, że najlepszym przyjacielem  
człowieka jest kanapka, a dziewczyny - symbol sterczącej nieugięcie  
z morza - białej skały.  
I że jest to obraz, prawdopodobnie jak fala - wciąż powracający.

16

Poniedziałek | Montag

17

Wtorek | Dienstag

18

Środa | Mittwoch

19

Czwartek | Donnerstag

20

Piątek | Freitag

21

Sobota | Samstag

22

Niedziela | Sonntag

Sas

*Wrocław 7 maja 2005*

Kiedy Kwaśniewski z Rynku kończył dziękowanie za to, że w czterdziestym piątym skończyła się wojna, kanar przyczepił się do mnie w tramwaju linii numer osiem.

Musiałem wysiąść.

Wysiadłem za Mostem Grunwaldzkim.

Kiedys porównałem go do wygiętego penisa, teraz skojarzył mi się z dwoma odwróconymi bananami. Wróciłem do swojej niemiecko-żydowskiej klatki, w której moi sąsiedzi na ścianie zabazgranej starzymi namalowali nową swastykę z okazji Dnia Zwycięstwa.

Sprzed drzwi podniosłem zaproszenia na imprezy handlowe.

Wszedłem do chaty z pierwszą konstruktywną myślą: zrobić herbatę.

W Jedyńce rozdają albumy z Opola – puszczają jakąś piosenkę, pojawia się encyklopedyczne pytanie, esemesujesz odpowiedź i masz pięć krązków, jak cię wylosują.

O Wielka, w jasności rzeźni osamotniona!

Bez płaczu i przekleństw nie ma tu nic dla Ciebie.

Dla Ciebie toczony już traktat o śmierci tak tłustej jak gruby tucznik z łzami, z oczu.

A zażawione oko nie może zobaczyć zbawienia.



## Bezwietrzny poranek na brzegu Wisły

Dzień odpoczywa jeszcze  
w ramionach pól  
ponad żdźbłami  
powietrze trwa w bezruchu.  
Kto na poboczu drogi  
już na nogach  
szuka swego cienia  
nie odwraca się  
wstrzymuje oddech  
lub wygląda  
czarnych chmur nocy...

Dwa tysiące metrów dalej  
błyszczą rzeka, stają ciężarówka  
zeskakują mężczyźni z szerokimi  
łśniącymi łopatami.  
Jeden sprawdza wilgotnym palcem  
ale wszyscy oni wiedzą skąd  
i że dziś on nie wieje  
ten wiatr.

Szybko plandeki zdjąć, szarymi  
chustami zawiązane usta i nos.  
Ciągłe coś przenika  
co potem jak ogień  
pali, jak gorzki ołów  
na języku leży.  
Oni milczą  
machają łopata, zamiatają  
powierzchnię ładunkową do czysta -  
trochę unosi z sobą powietrze  
większość zabiera z sobą prąd rzeki.

Mężczyźni myją  
ich łopaty w rzece-  
w dół przez Kraków, Warszawę  
płynie milcząca, szara rzeka  
i dzień w dzień  
łopata za łopata  
tak się rozplywa, znika  
popiół z Oświęcimia.

23

Poniedziałek | Montag

24

Wtorek | Dienstag

25

Środa | Mittwoch

26

Czwartek | Donnerstag

27

Piatek | Freitag

28

Sobota | Samstag

29

Niedziela | Sonntag

Tomasz Dalasiński

35.

(wyobraź sobie, że jest to narkotyk)

N.

wyobraż sobie, że jest to narkotyk, ten maj  
a może lipiec, że jest i wciąż się udziela  
w ciepłych rozbiorach ciał, w ciekłych roztworach  
zdań. no

tak, wyobraź sobie ten miękki bałagan, wejdź i zarezerwuj to miejsce, ten czas, zrób wewnątrz siebie to wszystko, o czym zawsze + to, o czym

nigdy, i śpij, bo tak pulsuje cały ten zgiełk,  
że krwawią termometry, a język naciąga  
się jak otwarta struna na odwrotną stronę i

niedługo będzie ciemno, ciemniej, jak najjaśniej.

## Windstiller Morgen am Ufer der Weichsel

Der Tag ruht noch  
in den Armen der Felder  
über den Halmen  
steht die Luft.  
Wer am Straßenrand  
schon auf den Beinen  
sucht seinen Schatten  
dreht sich nicht um  
hält den Atem an  
oder Ausschau  
nach den schwarzen Wolken der Nacht ...

Zweitausendmeter weiter  
glitzert der Fluss, halten die Laster  
springen Männer ab mit breiten  
blitzblanken Schaufeln.  
Einer prüft mit feuchtem Finger  
aber alle wissen sie woher  
und dass er heute nicht weht  
der Wind.

Schnell die Planen herunter, die grauen  
Tücher vor Mund und Nase gebunden.  
Immer dringt etwas durch  
was dann wie Feuer  
brennt, wie bitteres Blei  
auf der Zunge liegt.  
Sie schweigen  
schaufeln, fegen  
die Ladeflächen leer –  
ein Wenig trägt die Luft  
das Meiste treibt die Strömung fort.

Die Männer waschen  
ihre Schaufeln im Fluss –  
abwärts durch Krakau, Warschau  
zieht der stille, graue Strom  
und Tag für Tag  
Schaufel um Schaufel  
löst sich so auf, verschwindet  
die Asche von Auschwitz.

30

Poniedziałek | Montag

31

Wtorek | Dienstag

1

Środa | Mittwoch

2

Czwartek | Donnerstag  
Feiertag

3

Piątek | Freitag

4

Sobota | Samstag

5

Niedziela | Sonntag

Anna Maria Zielonka

## odcinek 11

niepotrzebne spotkanie o 6:05  
kochankowie z Marony  
i paru innych uliczek

zduszeni ściśnięci  
w czymś zwanym objęciami  
korzystamy z czerwonych dni  
zachód słońca rumieni nas  
zawstydzonych  
skupionych

być może to odkupienie  
kolejnej kartki z kalendarza  
odhaczone niedbale białym długopisem

## Drzewo (Der Baum)

Wczoraj posadziłem drzewo  
I nazwałem je  
Moim niepokojem.  
Dziś wokół jego bioder skacze  
Pstrąg światła.  
Srebro krótkich rozmów  
Przenika przez jego liście.  
Można się tu zawsze  
Schować w południe.  
Później wieczór opiera  
O jego koronę  
Złotą drabinę.  
Noc z jej pomocą  
Opuszcza niebo  
I rzuca się w ramiona postaci,  
Która czeka  
Z zasłoniętą latarnią.

## Der Baum

Gestern habe ich einen Baum gepflanzt  
Und ihm den Namen  
Meiner Unruhe gegeben.  
Heute umspringt seine Hüften  
Die Forelle des Lichts.  
Das Silber kleiner Gespräche  
Dringt durch sein Laub.  
Es ist Versteck für alle Mittage.  
Später lehnt der Abend  
Eine goldene Leiter  
An seine Krone.  
Die Nacht benutzt sie,  
Um mit ihrer Hilfe den Himmel zu verlasen  
Und die Arme einer Gestalt zu sinken,  
Die sich mit abgeblendeter Laterne  
Bereit hielt.

**XCV.**

zaczyna się moje wielkie ciepłe  
umieranie jeszcze jestem u siebie  
jeszcze mam kości jak mi się  
wydaje ponad miarę ludzką

które trzeba złożyć u rachmistrza  
zaczyna się moje wielkie ciepłe  
umieranie nic nadzwyczajnego powiadam  
tym którzy płaczą gdyż nie mają

kości bo nie było ich nigdy stać  
na oszukiwanie (a kogo było?)  
ja również wziąłem się z podkradania u innych  
tego co jest nie do wyniesienia w jeden dzień

**XCV.**

es fängt mein großes warmes  
sterben an noch bin ich bei mir  
noch habe ich knochen wie es mir  
scheint über das menschenmaß hinaus

die beim rechenmeister abgegeben werden  
müssen es fängt mein großes warmes  
sterben an nichts außergewöhnliches sag ich  
denen die weinen da sie keine

knochen haben weil sie sich nie  
leisten konnten zu betrügen (wer konnte das schon?)  
auch ich fing damit an bei anderen zu stehlen  
was sich an einem tag nicht mitnehmen lässt



6

Poniedziałek | Montag

7

Wtorek | Dienstag

8

Środa | Mittwoch

9

Czwartek | Donnerstag

10

Piątek | Freitag

11

Sobota | Samstag

12

Niedziela | Sonntag  
Feiertag | Święto

Anna Maria Zielonka

## Folge 11

das unnötige Treffen um 6:05  
die Liebenden von Marona  
und ein paar anderen Gassen

erstickten beklommen  
in etwas namens "Umarmung"  
wir verwenden für rote Tage  
ein Sonnenuntergang errötet uns  
beschämte  
gesammelte

vielleicht das ist die Erlösung  
des nächsten Blatt von einem Kalender  
hakte mit dem weissen Kulli ab

notes



## Całe wspólne przebywanie

*Dla Jochena i Vereny Dorn*

Całe wspólne przebywanie  
jest krótkie, tylko małe mrugnięcie

Boga, odbłask tego,  
co w wiosennych ulicach jasno

przeszło obok nas. Powiedz:  
jak chcemy mieszkać:

tak obco między innymi...

Wyrwijmy się jeszcze raz,

zróbmy nowusieńkie  
łóżko, podłogę, rok

wykopmy w jabłoniowym sadzie  
świata jeszcze jedno piętro,

uszyjmy czapeczkę nocną  
kratownicy z ognia.

Szybko leć z gontami na kalenicę,  
obok wszystkich rozświetlonych okien

tak pełna przejmująca radość  
tak pełne życie; jedno jedyne

święto wysoko wywieszonej wiechy,  
powiedz: to jest  
nasz czas, powiedz: zmieniamy sobie

codziennie dzień.

## Alles Zusammensein

*Für Jochen und Verena Dorn*

Alles Zusammensein  
ist kurz, nur ein kleines Blinzeln

Gottes, Abglanz von dem,  
was in Frühlingsstraßen hell

an uns vorüberzog. Sag:  
wie wollen wir wohnen:

so fremd zwischen anderen...

Reißen wir uns noch mal raus,

machen niegel Nagel neu  
das Bett, den Boden, das Jahr

graben wir im Apfelgarten  
der Welt noch ein Geschoß,

nähen eine Nachtmütze  
dem Fachwerk aus Feuer.

Schnell flieg die Schindeln zum First,  
an allen erleuchtbaren Fenstern vorbei

so voll Überwältigungsfreude  
so voll Leben; ein einziges

hoch aufgebäumtes Richtfest, sag: dies ist  
unsere Zeit, sag: wir ändern uns

täglich den Tag.

13

Poniedziałek | Montag  
Feiertag

14

Wtorek | Dienstag

15

Środa | Mittwoch

16

Czwartek | Donnerstag

17

Piątek | Freitag

18

Sobota | Samstag

19

Niedziela | Sonntag

*Jacek Jacom Michalski*

pętla

na dnie łyzy  
odbijają się dzieci  
dla nich ciasne uliczki  
jawnie skręcają ku słońcu  
zwiedzone ciepłem  
idą ku rozdrożom  
na skraju pustyni  
gdzie piach wszystkich klepsydr  
zamyka dzieciństwa  
pijąc sól  
na policzku starca

## Ulica im. Literatury (2)

A teraz się zamknij. Nie czas na komedianckie wylewy łez. Nadchodzi lato. Zaglądasz przez dziurkę od klucza i tłamsisz się nim. Jednakże kartki papieru przyciągają ze wszech miar silniej. Wpychają się do twojej przestrzeni mózgowej i wciąż wyją. Nie... to nie głos pieska. On jednak biega wokół kobiety i szczeka przyjaźnie. Pierwszy człowiek, który znalazł się na czterech łapach, podobnie jak ja, cieszy się. Myśli psa to fikcja, ale zczekaj... weź je za dobry omen, wykorzystaj, jeśli się wplątały. Poszczekiwanie psa zwołują przechodzących ulicą ludzi. Jakaś kobieta w szarej kurtce pochyla się nad leżącą i z troską unosi jej głowę swoimi pomarszczonymi dłońmi. Drobinka krwi plami jej palec.

- Trzeba coś zrobić! - woła - Lekarza, lekarza! - krzyczy ile sił, jakby jeden krzyk był w stanie otrzeźwić poszkodowaną.

Waha się. Młody człowiek wyjmuje komórkę i dzwoni po pogotowie. Rower sprawia wrażenie żelastwa, które jakimś cudem wydostało się ze złomowiska. Położył się obok kobiety i nikomu nie przeszkadza. Ani kobieta, ani rower. Skąd. Wystarczy, że wzbudził sensację. Ludzie kombinują jak to się stało. Wariantów jest nieskończenie wiele, ale któż by posądził o tę straszną zbrodnię niewinnego psiaka. Nikt. Malutkie zwierzaczki są przecież niegroźne. W przeciwieństwie do upalnego lata, które omamia rozgrzаныmi ulicami.

## 20

Poniedziałek | Montag

## 21

Wtorek | Dienstag

## 22

Środa | Mittwoch

## 23

Czwartek | Donnerstag

Święto

## 24

Piątek | Freitag

## 25

Sobota | Samstag

## 26

Niedziela | Sonntag

*Eligiusz Buczyński*

siedząc na ławeczce  
pod oknem przy drewnianej chałupie  
zaciskając dłonie wokół łodyg malw  
i patrząc wciąż przed siebie  
chodzi o to by nie rozbudzić  
drzemiącego w trawie czasu  
i nie zatrzymać biegu  
opowiadanej legendy

## Czas apokalipsy

Wybrałeś się na usg i odkryłeś wzgórze. Technik zmrużył oczy  
i zaciągnął bambusowe żaluzje. Milczał jak jeniec z Vietkongu.  
Karp koli płynął w górę strumienia. Tyle lat rósł w tobie,

i nie zdążyłeś go złowić, złożyć w ofierze. Tymczasem  
ukąsił cię ptasznik. Twoim życiem obracało śmigło. Jak to jest  
mieć w sobie wielki pęcherz wypełniony powietrzem, dwie kropelki

krwi? Piersi porośnięte łuską nieśmiertelników i miseczkę ryżu?  
W gardle dudniącą muzykę helikopterów i kameleonów?  
Naładowaną broń skierowaną w stronę motyla?

Przyjrzyj się światu pogrążonemu w erozji. Zauważyłeś,  
że jego pozorny bezruch tak długo rzeźbił głowę bożka,  
aż ta nabrała znajomych rysów? Pułkownik Kurtz, to pan?  
Wezwij na świadka kulturę, durny talk show przeciwko

piramidom. Swoje robacze życie w fabryce przyjemności.  
Taki zawód, przemijać. Prowadzić śmierć w tańcu.

Polonezie trucku.

## 27

Poniedziałek | Montag

## 28

Wtorek | Dienstag

## 29

Środa | Mittwoch

## 30

Czwartek | Donnerstag

## 1

Piątek | Freitag

## 2

Sobota | Samstag

## 3

Niedziela | Sonntag

*Karol Maliszewski*

### Na przełęczy

Były zwalone pnie, a zapach trawy  
jak bulimii i lekarstw,  
rwała i napychała sobie policzki,  
jakby mówiła „wszędzie mam pełno,

nawet tam”; ręka w mokrej bruździe  
zaczyna siew, rymując się ze słowem  
„śpiew”, bo głosy ptasie jak wyprzedzą:  
milcząc wypełnia ciemną sieć;

wiem, że to głupie i na przestrzał,  
ale naprawdę – został wystrzał  
po wielkim lesie, pusty dźwięk;  
zwalone pnie jak falliczna usterka.

## Burzowy krajobraz

Czerwony cień sokoła  
Rozpada się pod akacjami.  
Nie można dotknąć  
Jaszczurczej skały,  
Żeby się nie sparzyć.  
Duże żuki osaczają  
Światło gorących krzaków.  
Niebieski płomień  
Wędruje skrajem drogi.  
Kto teraz zawoła,  
Już nigdy nie dostanie odpowiedzi.  
Domy bez okien  
Odwracają się.  
W czarnych niszach  
Kucają koty.  
Już iskrzy ich sierść  
W świetle pierwszych błyskawic.

## Gewitterlandschaft

Der rote Schatten des Milans  
Zerfällt unter Schirmakazien.  
Man kann das Eidechsen-Gestein  
Nicht anfassen,  
Ohne sich zu verbrennen.  
Große Käfer umzingeln  
Das Licht der heißen Gebüsche.  
Eine blaue Flamme  
Wandert am Straßenrand.  
Wer jetzt ruft,  
Bekommt nie wieder Antwort.  
Die fensterlosen Häuser  
Wenden sich ab.  
In schwarzen Nischen  
Hocken Katzen.  
Schon knistert ihr Fell  
Im ersten Blitz.

CLVI.

moi przyjaciele Zbychu i Andrzej  
od dawien dawna piszą wiersze  
znowu więc nie zrozumieliśmy Pana Boga  
który się do tych wierszy przykłada

(i to jeszcze jak) moi przyjaciele  
Zbychu i Andrzej poprawiają skórę słońca  
księżycza i deszczu co się mieni  
na wiecznie niedoskonałym wężu w ich

ustach którego im zazdroszczę przy pocałunku  
bo ich język znacznie więcej wypowiada  
aniżeli mój zawsze zaśliniony i zadowolony  
z siebie gdy go wpycham do nie swoich ust

CLVI.

Meine freunde Zbychu und Andrzej  
schreiben schon ewig gedichte  
wir haben also wieder den herrgott nicht verstanden  
der bei diesen gedichten die hand mitanlegt

(und wie er sie mitanlegt) meine freunde  
Zbychu und Andrzej bessern die haut der sonne  
des mondes des regens aus die in ihren mündern  
auf der ewig unvollkommenen schlange

schillert um die ich sie beneide beim kuss  
weil ihre zungen viel geschickter sind beim sprechen  
als meine ständig voller speichel und selbstzufriedenheit  
wenn ich sie in einen fremden mund stecke





minął miesiąc 6

4

Poniedziałek | Montag

5

Wtorek | Dienstag

6

Środa | Mittwoch

7

Czwartek | Donnerstag

8

Piątek | Freitag

9

Sobota | Samstag

10

Niedziela | Sonntag

Karol Maliszewski

tłumaczenie: Peter Gehrisch

## An der Schlucht

Gefallene Stämme, und Grasduft  
Wie Eß- und Brechsucht, Arznei,  
sie riß etwas ab und stopfte es sich in die Wangen,  
so als sagte sie sich „ich habe es satt,

sogar dort“; die Hand in der nassen Mulde  
beginnt mit der Saat, sich reimend mit dem Worte  
„Gesang“, denn die Stimmen der Vögel wie  
/ausverkauft:  
schweigend füllt sich der finstere Korridor;

Ich weiß, es ist dumm, durch und durch dumm,  
doch wahrlich – der Schuß traf  
durch den riesigen Wald, ein leerer Klang;  
gefallene Stämme wie eine Welle Mißhelligkeit.

## Wakacje bez ojca

Pojechałam z matką nad morze, sama, bez ojca. Pamiętam jeszcze, jaka byłam smutna zostawiając go samego na peronie, jak dziwne i absurdałne wydawało mi się, że on powinien pozostać, podczas gdy ja odjeżdżałam z matką. A kiedy znowu wróciliśmy, było dokładnie tak samo. Mogłyśmy zauważyć go już z daleka. Stał na peronie i machał ręką, chociaż jeszcze nie mógł nas widzieć. Potem widziałyśmy go przeszukującego pociąg, a kiedy nas w końcu odkrył, w przejściu, między bagażami i innymi podróżnymi, od razu podszedł do okna. Mówił i śmiał się, machał ręką i błaznował, podczas gdy my powoli poruszałyśmy się w stronę drzwi wagonu. Choć przecież wiedział, że nie mogłyśmy go zrozumieć przez szyby wagonu. Było widać, jak bardzo się cieszył. Jak tylko dotarłam do drzwi wagonu, wysadziłyby mnie z pociągu i przycisnął do siebie, i to wydawało mi się wtedy również komiczne i sztuczne i nie rozumiałam, że on tego nie zauważył, później też nie, a jednocześnie wzbudzał we mnie litość, z jego radością i beztroską, które można było poczuć przez okno pociągu, aczkolwiek przecież dobrze poradziłyśmy sobie bez niego przez całe wakacje.

11

Poniedziałek | Montag

12

Wtorek | Dienstag

13

Środa | Mittwoch

14

Czwartek | Donnerstag

15

Piątek | Freitag

16

Sobota | Samstag

17

Niedziela | Sonntag

*Tomasz Hrynac*

*tłumaczenie: Violetta Łęga*

## Duża woda

Lipiec. Butla z deszczem eksplodowała równo o czwartej.

## Großwasser

Juli. Die Regenflasche explodierte eben um 04 Uhr.

# Ferien ohne Vater

Ich bin mit der Mutter an die See gefahren, allein, ohne den Vater. Ich weiß noch, wie traurig ich war, ihn allein auf dem Bahnsteig zurückzulassen, wie merkwürdig und widersinnig es mir erschien, dass er zurückbleiben sollte, während ich mit der Mutter weg fuhr. Und als wir wieder zurückkamen, war es genauso. Wir konnten ihn schon von weitem sehen. Er stand auf dem Bahnsteig und winkte, obwohl er uns noch gar nicht gesehen haben konnte. Dann sahen wir ihn den Zug absuchen und als er uns schließlich entdeckt hatte, im Gang, zwischen Gepäckstücken und anderen Reisenden, kam er sofort zum Fenster. Er sprach und lachte, winkte und machte Faxen während wir uns langsam auf die Wagentür zu bewegten. Obwohl er doch wusste, dass wir ihn durch die Scheiben nicht verstehen konnten. Man konnte sehen, wie sehr er sich freute. Sobald ich die Wagentür erreicht hatte würde er mich aus dem Zug heben und an sich drücken, und das kam mir dann auch komisch vor und falsch und ich verstand nicht, dass er davon nichts bemerkte, auch später nicht, und gleichzeitig tat er mir leid, mit seiner Freude und Sorglosigkeit, die man durch das Fenster des Zuges spüren konnte, obwohl wir doch die ganzen Ferien gut ohne ihn ausgekommen waren.

notes

18

Poniedziałek | Montag

19

Wtorek | Dienstag

20

Środa | Mittwoch

21

Czwartek | Donnerstag

22

Piątek | Freitag

23

Sobota | Samstag

24

Niedziela | Sonntag

*Filip Pietrek*

## Underground

zanosiło się na wyjątkowo niepoetycki lipiec  
i chwyciłem pióro między spotkaniami  
z wielkim drobiowym przegranym  
tak by nie odzwyczajać  
trochę już skrojonych palców

wersy były ciężkie ciągnące się  
odpryskiwały od zamierzonej formy  
rozpadając się w momencie  
przechodzenia z rąk do rąk  
z pióra prosto w oczy

musiałem w ten sposób oswoić  
tłustą konstrukcję mięsa  
ale nie wpuściłem jej do środka  
w pochopnym szeleście papieru

ja ją wywróciłem  
na białą niejadalną stronę

## Sznur

tak pewne  
jak ciepły podmuch na twarzy  
końcem lipca

myślę pociągi  
są gorętsze latem  
i znacznie szybsze niż wcześniej

a to eksplozja Twojej mimiki  
wywołuje sznur eksplozji  
na sofach łózkach kanapach

## der Schnur

so gewiss  
wie ein Ende Juli warmer Windstoß  
im Gesicht

ich denke die Züge  
sind heißer im Sommer  
und viel schneller als vorher

die Explosion deiner Mimik  
ruft einen Schnur voller Explosion  
auf den Sofas Betten und Couch hervor

25

Poniedziałek | Montag

26

Wtorek | Dienstag

27

Środa | Mittwoch

28

Czwartek | Donnerstag

29

Piątek | Freitag

30

Sobota | Samstag

31

Niedziela | Sonntag

*Filip Pietrek*  
tłumaczenie: E. G.

## Underground

Ein besonders nicht poetischer Juli  
zog heran und ich griff zwischen den Treffen  
mit einem großen Verlust den Füller  
um die schon ziemlich geschnittenen  
Finger nicht abzugewöhnen

Die Versen waren schwer und lang  
wichen von der beabsichtigten Form ab  
indem sie in der Zeit des Übergangs von Hand zur  
/Hand  
von dem Füller gerade ins Auge zerbrachen

Ich musste  
eine fette Fleischkonstruktion  
also auf diese Art und Weise zähmen  
aber ich ließ sie bei einem unüberlegten Rascheln  
des Blattpapiers nicht ins Innere herein

Ich stellte sie  
auf eine weiße unessbare Papierseite



## Odyseja 2010

W lipcu dwa tysiące dziesiątego słońce smażyło ciało jak sznycel.  
Kim wtedy byłeś na jego tarczy, zwierzęciem czy bogiem?  
Język skwierczał, gubił się jak ogon gada. Jak chciałeś  
wydostać się z tego piekła na Wenus? Wysyłając esemesy,

które przechwytywał krążący nad Ziemią wojskowy satelita?  
Zataczał jeszcze jedno koło. Napalm zmieniał się w jarzębinę  
spadającą z nieba. Nie mów, że liczyłeś na mannę, na płatki  
śniegu bielsze od szat papieża? Zimne jak jego pierściony?

Rtęć znaczyła niedowiarków. Czterdzieści kresiek, zapłon, start!  
Opuściliśmy planetę. Czy ktoś wtedy dowodził? Smarował ci plecy  
pokryte bąblami? Mętными jak kopuła miasta kolonistów.

## **XCVII. Piosenka utracjusza**

powiadają iż teraz sprzedaje chryzantemy  
i świece pod murami lubelskich cmentarzy  
wieczorem przepija wszystko co zmarli  
wytargowali dla jego handryczących się chłopców

więc przepuszcza wszystko co zmarli wyciągnęli  
od przechodniów (przechodniu nie daj się prosić)  
dla jego pewnie zmarłych chłopców choć tylko nieliczni  
wierzą dzisiaj w światło które zostawiamy po sobie

wtedy też śpiewa piosenkę na Placu Litewskim  
którą tutaj zechcę powtórzyć: „o Leonardo o Leonardo  
nie wstydz się chodzić z czerwoną kokardą  
we włosach i bawić się ze mną jak z pieskiem”

## **XCVII. Lied des Vergeuders**

man sagt er verkaufe jetzt chrysanthemen  
und kerzen vor den friedhofsmauern in Lublin  
am abend versäuft er alles was die toten  
für seine streitsüchtigen jungs ausgehandelt haben

also verjubelt er alles was die toten den passanten  
aus der tasche gezogen haben (passant geh nicht auf die bitten ein)  
für seine sicher verstorbenen jungs obwohl nur wenige  
heute noch an das licht glauben das wir hinterlassen

dann singt er ein lied auf dem Litewski Platz  
welches ich wiedergeben darf: „Oh Leonhard oh Leonhard  
hast du keine angst gehabt mit roter Schleife im Haar zu geh'n  
und mit mir wie mit einem Hündchen zu spielen“



minął miesiąc 7

1

Poniedziałek | Montag

2

Wtorek | Dienstag

3

Środa | Mittwoch

4

Czwartek | Donnerstag

5

Piątek | Freitag

6

Sobota | Samstag

7

Niedziela | Sonntag

Karol Maliszewski

## Sierpień

W południe kogut rozgdał się jak kura,  
pan z kijem podjął przerwana rozmowę,  
wisały w powietrzu zwielokrotnione języki  
- za plecami berberys, pogańskie lusterko,

bezkarnie po żywotach błędziły obłoki  
w konkursie kto wyżej - wygrała wieżyczka  
na pobliskiej górze,

dalej Sarny, Ścinawka, Góra Wszystkich Świętych,  
żyć, umierać, pisać,  
czytać na przystanku „przepraszam za wszystko”.

Byłem synem wiatru, jestem córką deszczu,  
po czterdziestce powietrze uchodzi,  
zagęszcza się gdzie indziej.

Błysk wycina Goethego  
w obłoku za wzgórzem.

notes

## autor

podczas spaceru nad rzeką zobaczył topielicę  
w białej szacie poprzesywanej wodorostem

natychmiast pobiegł do domu po płótno farby i pędzle  
i wrócił nad rzekę gdzie do wieczora łowił wzrokiem

ludzie z miasteczka dziwili mu się bardzo  
ale on widział jak unosiła się pięć centymetrów nad wodą

obraz zawisł w kościele świętego Jerzego w Tinben  
gdzie można oglądać go po dziś dzień:

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny  
obraz z roku 1680  
autor: nieznany

## Künstler

beim Spaziergang am Fluss erblickte er eine Nymphe  
im weißen Gewand mit Tang durchwirkt

gleich ist er nach Hause gerannt um Leinen Farben Pinsel zu holen  
und kam an den Fluss zurück wo er bis zum Abend mit Blicken  
fischte

die Bewohner des Städtchens wunderten sich sehr über ihn  
doch er sah, wie sie fünf Zentimeter über dem Wasser schwebte

das Bild wurde in der Sankt-Georgs-Kirche in Tinben aufgehängt  
wo man es bis zum heutigen Tag bestaunen kann:

Maria Himmelfahrt  
Gemälde aus dem Jahr 1680  
Künstler: unbekannt

8

Poniedziałek | Montag

9

Wtorek | Dienstag

10

Środa | Mittwoch

11

Czwartek | Donnerstag

12

Piątek | Freitag

13

Sobota | Samstag

14

Niedziela | Sonntag

Karol Maliszewski

tłumaczenie: Peter Gehrisch

## August

Mittag, der Hahn gackerte wie eine Henne,  
ein Herr mit Spazierstock unterbrach das Gespräch,  
in der Luft hingen vielerlei Sprachen  
– im Rücken die Berberitze, der heidnische Spiegel,

die Wolken irrten ungesöhnt durch das Korn  
im Wettbewerb, wer höher sei – gewann das  
/Türmchen  
auf dem nahe liegenden Berg,

weiterhin Sarny, Ścinawka, der Allerheiligen-Berg,  
leben, sterben, schreiben,  
am Haltepunkt lesen „Verzeihung für alles“.

Ich war der Sohn des Windes, bin die Tochter des  
/Regens,  
nach dem Vierzigsten geht die Luft aus,  
lagert sich anderswo ab.

Ein Blitz zeichnet Goethe  
auf einer Wolke hinter dem Hügel.

## Zatopiony kalendarz

Jest środek sierpnia i wszystkie do połowy zakopują się w popiele. Na ziemi wyrastają hałdy, a ty mówisz, coraz bliżej końca; czarnych trawników i białych twarzy szukających kogoś po drugiej stronie.

Zapomniałeś, nasze śliwki są szczepione, nie chorują, zrzucają ewentualnie trochę fioletu, czasami bawią się w układanki, jak ze snów. Przybywają grzyby, pokrywają śluzem trawę.

Jestem teraz kotką, siadam na pierwszej lepszej żyłce wodnej i czekam aż napęcznieje, popłynie wino, święcie wytrawne i ochrzci strzępy, rozleje się na wątrobę, wypali znamię.

15

Poniedziałek | Montag  
Święto

16

Wtorek | Dienstag

17

Środa | Mittwoch

18

Czwartek | Donnerstag

19

Piątek | Freitag

20

Sobota | Samstag

21

Niedziela | Sonntag

Karl Krolow

tłumaczenie: P. Możejko, M. Nizioł, M. Pietrzak, J. Cosel

## Liście topoli (Pappellaub)

Lato szyło lekką ręką  
Topolowym pniom sukienki.  
Niewidoczny cień też posiał  
Dreszcz bezwietrzny w skóry włosiu.

Drga jak cienie kontur ptaka,  
Pierś szyderców - cienką linią:  
Ach, toż będzie powódz jaka,  
Kiedy liście w dół popłyną.

Wiatr, co od miękkiego lotu  
Krótkich skrzydeł się poruszył  
Jak bicz z błękitnego splotu,  
Świszczy w zwinnych rękach ciszy.

Szeptą wciąż zielone brzegi,  
Mówią jeszcze srebrne usta,  
Świat mi w uszach się rozlega  
Delikatnie, jak dźwięk pusty.



## Róża

Powietrze trwa w bezruchu. Na niebie od dawna nie jest zauważalna ani jedna chmura. Domy od dawna wchłonęły upał, ciepło tłoczy się w ciasnych podwórkach. W cieniu też jest jeszcze za gorąco. Jednakże tu i tam do podwórek wpada nagle podmuch wiatru, okręca pranie wokół sznura do wieszania bielizny, zdmuchuje gazetę z ogrodowego stołu i roztrząsa nad ziemią listowie minionej jesieni. Wtedy porusza się również róża na ścianie, której jedyna, kilkoma liśćmi i jednym czerwonym kwiatem obdarzona szypułka już dosięgnęła pierwszego piętra. Jej kolczasta łodyga ostro drapie otynkowaną ścianę.

## Die Rose

Die Luft steht. Seit Tagen ist keine einzige Wolke am Himmel zu erkennen. Längst haben die Häuser die Hitze aufgenommen, staut sich die Wärme in den engen Höfen. Auch im Schatten ist es noch zu heiß. Doch hin und wieder fährt jäh eine Windbö in die Höfe, wirbelt Wäsche um eine Wäscheleine, bläst eine Zeitung vom Gartentisch und stobt das Laub des vergangenen Herbstes über den Boden. Dann bewegt sich auch eine Rose an der Wand, deren einziger, mit wenigen Blättern und einer einzelnen roten Blüte versehener Schaft bereits das erste Stockwerk erreicht hat. Hart kratzt ihr dorniger Stamm über die verputzte Wand.

22

Poniedziałek | Montag

23

Wtorek | Dienstag

24

Środa | Mittwoch

25

Czwartek | Donnerstag

26

Piątek | Freitag

27

Sobota | Samstag

28

Niedziela | Sonntag

Karl Krolow

## Pappellaub

Sommer hat mit leichter Hand  
Laub der Pappel angenäht.  
Unsichtbarer Schauder ist  
windlos auf die Haut gesät.

Zuckt wie Schatten Vogelbalg,  
Spötterbrust, als winziger Strich:  
Ach, schon wird es Überfall,  
wie sie blätterhin entwich!

Luft, die unterm weichen Flug  
kurzer Schwinge sich gerührt  
schlägt wie blaue Geisel zu,  
die, die dumpfe Stille führt.

Grüne Welle flüstert auf,  
Silbermund noch lange spricht,  
sagt mir leicht die Welt ins Ohr,  
hingerauscht als Ungewicht.

\*\*\*

Był koniec sierpnia tego roku, choć przed chwilą był koniec sierpnia roku ubiegłego. Tyle się przez ten rok działo, ale czy coś się właściwie stało? Czego nie wiedziała, nie wiedziała dalej i coraz trudniej było jej się dowiedzieć, bo myśli skakały z tematu na temat bez wytchnienia. Trudno to było ukryć podczas rozmów, kiedy język płatał ten sam figiel. Próbowwała milczeć i skoncentrować się na czymś dłużej. I znowu bieranina – dialogi, obrazy, ćwierć-myśli bez wniosków, galopada. Ratunku!!! Kalendarz z wrywanymi kartkami zawieszony na szafce w kuchni cierpiał na to samo. Nie mógł skupić się na dniu, bo gonił go następny, leciały mu kartki, jak jej włosy. Zazdrościł sąsiadowi przyniesionemu przez kominarza, bo miał cały rok na jednej tekturce. Ten kalendarz zdawał się trwać. Pozornie. Jej oczy biegały po nim niespokojnie. Najpierw odnajdywała punkt, w którym znajdował się świat, a potem wzrok ześlizgiwał się dalej, przelatując daty, które ją jeszcze być może czekały. Trudno było zatrzymać gonitwę wspomnień i wyobrażeń dni przeszłych i przyszłych, a terazniejszość wydawała się drzewem, które mignęło za oknem pociągu. Co to było za drzewo? Nie zdążyła zauważyć, bo już minęło albo zdążyła zauważyć i nazwać, ale już minęło.

Skupiała się na stronicach książek wsiakając w ich świat. Była w jakimś cudzym teraz, podczas gdy jej własne teraz istniało dla ciała. Teraz prawa ręka podpira głowę, zdrętwiała, więc teraz lewa ręka podpira głowę. Tak ignorowała swój brak skupienia na prawdziwym kalendarzu. Uciekała od zbierania stert jego kartek i kłębków swoich włosów. Nie chciała bać się, że powoli, włos po włosie, znikną. Oszczędzała nadzieję, że niedługo, włos po włosie, zacznie się odradzać. A wtedy może ćwierć-myśl po ćwierć-myśli ułożą jej się opowieści o kartkach z kalendarza, co chwila zdejmowanych, ale pozostawiających po sobie coś, na czym można się skupić.

29

Poniedziałek | Montag

30

Wtorek | Dienstag

31

Środa | Mittwoch

1

Czwartek | Donnerstag

2

Piątek | Freitag

3

Sobota | Samstag

4

Niedziela | Sonntag

Sas

## Po a nie

Od 1. sierpnia  
Do nieba zaczęli walić  
Dziwni żołnierze  
Smutni bo to ich załatwiono tam  
Na ziemi  
Na cacy

1. sierpnia 66 lat później było gorąco  
Wszyscy zamknęli się w domach  
Popijali wodę mineralną z bąbelkami  
Wyjście do miasta to porażenie  
Jak amen w pacierzu  
Niebo pękało od słońca

\*\*\*

Es war Ende August, obwohl vor einer Weile Ende August des letzten Jahres gewesen war. So viel passierte durch dieses Jahr. Geschah aber eigentlich etwas? Was sie vorher nicht gewusst hatte, das wusste sie nicht weiter. Es war immer schwieriger, davon zu erfahren, denn ihre Gedanken sprangen von einem Thema zum anderen. Während der Gespräche fiel es ihr schwer, dies zu verbergen, weil ihr die Zunge denselben Streich spielte. Sie versuchte nun zu schweigen und sich länger auf etwas Anderes zu konzentrieren. Schon wieder das Gleiche. Dialoge, Bilder, Viertel-Gedanken ohne Schlussfolgerungen, eine Galoppade. Hilfe!!! Kalendar mit den ausgerissenen Blättern, der an einem Küchenschrank hing, litt an Demselben. Er konnte seine Aufmerksamkeit nicht auf einen Tag richten, denn der nächste Tag jagte schon den ersten. Die Blätter fielen ihm aus wie ihr die Haare. Er war auf den von einem Schornsteinfeger mitgebrachten Nachbar neidisch, denn er hatte das ganze Jahr auf einer Pappe. Dieser Kalendar schien standzuhalten. Doch das war nur Schein. Sie sah ihn unruhig an. Zuerst fand sie einen Punkt, in dem die Welt steckte, dann glitten ihre Blicke über die Daten, die ihr vielleicht bevorstanden. Es war schwierig, Erinnerungen und Vorstellungen von vergangenen und künftigen Tagen anzuhalten. Die Gegenwart schien ein Baum zu sein, an dem ein Zug rasch vorbeifuhr. Welcher Baum war das? Sie bemerkte ihn nicht, weil er schon weit weg war, oder sie bemerkte und benannte ihn, aber alles war schon vorbei.

Sie lenkte ihre Aufmerksamkeit auf die Buchseiten, die sie ganz gefangen nahmen. Sie war in einer fremden Welt, während ihr eigenes Jetzt nur für den Körper da war. Sie stützte den Kopf auf rechte Hand. Die Hand wurde gefühllos. Sie stützte den Kopf auf linke Hand. Sie ignorierte ihre Konzentrationunfähigkeit auf den richtigen Kalendar. Sie floh davor, Kalendarblätter und eigene Haare zu sammeln. Sie wollte keine Angst davor haben, dass sie langsam – ein Haar nach dem anderen – verschwand. Sie sparte Hoffnung, dass sie sich bald – ein Haar nach dem anderen – erneuerte. Dann könnten vielleicht die Viertel-Gedanken eine Geschichte über Kalendarblätter bilden, die zwar ständig ausgerissen werden, aber hinterlassen etwas, worauf man sich konzentrieren kann.

## CXVIII. Wiadomość z ostatniej chwili

nie po to kończy się sierpień by umarła  
moja biedna matka której kupiłem perukę  
nie mogę przyjechać i wierząc przeciwko śmierci  
która załatwiła sobie perukę tyle że nie nową

nie po to kończy się sierpień by umarła  
moja biedna matka dla której śmierć  
zechce rozczesać splot swoich niegdysiejszych  
i terazniejszych włosów jakimi porasta

powiadam iż śmierć nie przychodzi po matkę  
lecz po włosy jakie nam od dawna wypadają  
nie po to kończy się sierpień by wypadły nam włosy  
które zresztą ile się wpychamy sobie do gardła

## CXVIII. Eilmeldung

nicht dafür geht der august zu ende damit meine  
mutter stirbt für die ich eine perücke gekauft habe  
ich kann nicht kommen und gegen den tod strampeln  
der sich eine perücke besorgt hat allerdings keine neue

nicht dafür geht der august zu ende damit  
meine arme mutter stirbt für die der tod  
das geflecht seiner haare öffnen möchte  
die ihm früher und die ihm heute wachsen

ich sage der tod kommt nicht um die mutter  
zu holen sondern die haare die uns seit langem ausfallen  
nicht dafür geht der august zu ende damit uns die haare  
ausfallen die wir uns übrigens mit aller kraft in den hals drücken



w drodze

minął miesiąc 8

5

Poniedziałek | Montag

6

Wtorek | Dienstag

7

Środa | Mittwoch

8

Czwartek | Donnerstag

9

Piątek | Freitag

10

Sobota | Samstag

11

Niedziela | Sonntag

Myriam Keil

tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka

## początki

tak sobie ciebie wyobrażam:  
pod jabłoniami jesienią  
upadłeś w trawę i rozrzucone  
karty naszej gry  
która zawsze była poważna  
wygrywanie to tylko przypadek  
powiedziałeś  
jak szczęście pomyślałam  
nie wypowiedziałam tego abyś nie mógł nalegać  
na  
nowe przetasowanie kart  
czasami  
rzucasz dzokera w powietrze  
i przepaszasz za oszukiwanie  
to były te dobre dni  
podczas których my oboje  
od czasu do czasu bywaliśmy zwycięzcami



## Kolonie

Wzięliśmy cały swój dobytek i z powrotem ruszyliśmy  
Na południe, zobojętniali na zatapiane miasto  
Coraz to częstszymi trafieniami z górnej burty nieba,  
Aż pociąg wszedł w horyzont, wolno zamykając twój

Rozdziałik. Teraz opowiesz mi o tym, co było jeszcze do niedawna  
Twoim amuletem i gdzieś zrobisz miejsce nadchodzącym  
Uczynom dopraszającym się już wcześniej skromnej chwili  
Uważnego zapoznania z tym, co mówią o sobie płonące

Okna w podpalonym śnie. Wychodzisz o poranku i migoczesz  
Między zgastym łukiem rozbawionej nocy a szarą kopułą  
Popołudniowej drzemki. Wieża z kości słoniowej – tam znajdziesz  
I też mnie, drogi przybłądo i uliczna kwaciarko, bo

Utrzymując równowagę, puszczamy wszystkie naprężone  
Sznurki i rzecz oddala się jak w przyspieszonym filmie,  
Nie zatrzymana przez zakłęcie czy krótką pogoń. No cóż,  
Nie mamy czym zapchać tej kosmicznej dziury, która

Nas ssie. Nie zejdziemy się wobec tego w magnetycznym  
Punkcie, choć po drodze możemy zawsze liczyć na figlarną  
Sztuczkę losu, i bez rosnącej przewagi, poza liniami startu i  
Metą, wpłyniemy do nowej kolonii, gdzie otrzymamy się o  
Nowy zachwyt, który będzie miał i tak małe oczy.

*Wiersz pochodzi z tomu: Bermudzkie historie, Instytut Mikołowski, 2005*

12

Poniedziałek | Montag

13

Wtorek | Dienstag

14

Środa | Mittwoch

15

Czwartek | Donnerstag

16

Piątek | Freitag

17

Sobota | Samstag

18

Niedziela | Sonntag

Myriam Keil

## anfänge

so denke ich dich:  
unter den apfelbäumen im herbst  
ins gras gefallen und die verstreuten  
karten unseres spiels  
das immer ernst gewesen ist  
gewinnen ist nur zufall  
hast du gesagt  
wie glück dachte ich  
habe es nicht ausgesprochen  
damit du nicht darauf bestehen konntest  
die karten neu zu mischen  
manchmal hast du  
einen joker in die luft geworfen  
und dich fürs schummeln entschuldigt  
das waren die guten tage  
an denen wir beide  
hin und wieder sieger waren

## Kolonien

Wir nahmen unsere ganze Habe und machten uns auf den Rückweg  
Nach Süden, gleichgültig gegenüber der Stadt die unter den immer  
Häufiger einfallenden Treffern von der oberen Himmelsbordwand versank,  
Bis der Zug in den Horizont hineinfuhr, langsam Dein kleines Kapitel

Schließend. Jetzt wirst Du mir davon erzählen, was noch kürzlich  
Dein Amulett ausgemacht hat und irgendwo wirst du den kommenden Taten  
Platz machen, die sich bereits vorher eines bescheidenen Moments  
Achtvoller Bekanntschaft dessen erbitten, was die brennenden Fenster

Des in Flammen gesetzten Traumes besagen. Du gehst früh am Morgen und  
glitzerst  
Zwischen einem erlochenen Bogen der heiteren Nacht und der grauen Kuppel  
Des nachmittäglichen Schläfchens. Der Elfenbeinturm – dort findest Du  
Auch mich, teurer Vagabund und Blumenmädchen, weil

Wir das Gleichgewicht haltend, alle angespannten Stricke  
Loslassen und die Sache entfernt sich wie in einem beschleunigten Film  
Unaufgehalten von Beschwörungen, noch von einer Verfolgung. Nun ja,  
Wir haben nichts um dieses kosmische Loch zu stopfen, das

An uns saugt. Wir werden also nicht in einem magnetischen Punkt  
zusammentreffen, obwohl wir auf dem Weg immer mit einem schelmischen  
Kunststück des Schicksals rechnen können und ohne wachsende Überlegenheit  
Abseits von Startlinie und Ziel, schweben wir in eine Kolonie hinein  
Wo wir ein neues Entzücken streifen, dessen Augen selbst aber zugekniffen  
bleiben.

19

Poniedziałek | Montag

20

Wtorek | Dienstag

21

Środa | Mittwoch

22

Czwartek | Donnerstag

23

Piątek | Freitag

24

Sobota | Samstag

25

Niedziela | Sonntag

Mario Futh

tłumaczenie: Sylwia Altermatt-Sawicka

## Gra z wiatrem

Złoty liść  
Opada na ziemię i gra  
Z wiatrem w berka.

## Windspiel

Ein goldenes Blatt  
Fällt auf die Erde und spielt  
Mit dem Wind Fangen.

## Wołanie

*dla Davida*

na pewno  
o świetle  
słyszałeś wołanie dzikich gęsi  
przyjaciół powietrza i światła którzy  
nie potrzebują koszuli  
chleba  
nie budują domu  
na kredyt  
samym sobie wierzą  
ich zmysłowi dokąd  
wiedzą  
kiedy jest pora  
odlecieć

## Der Ruf

*für David*

sicher  
hast du im morgengrau das  
rufen der wildgänse gehört  
freunde der luft und des lichts die  
kein hemd brauchen  
kein brot kein  
haus bauen  
auf kredit  
sich selbst glauben  
ihrem sinn fürs wohin  
wissen  
wann es zeit ist  
zu ziehen

26

Poniedziałek | Montag

27

Wtorek | Dienstag

28

Środa | Mittwoch

29

Czwartek | Donnerstag

30

Piątek | Freitag

1

Sobota | Samstag

2

Niedziela | Sonntag

Bogumiła Hyla

## Ulica im. Literatury (3)

W przeciwieństwie do jesieni. Potężna, wrzosowa matrona od wieków polemizująca z odbierającymi jej pierwszeństwo liśćmi. Tylko o nich piszą poeci. Ale ty nie musisz, ty się nie staraj aż tak bardzo. Zostaw w spokoju liście, wrzosa, wiatry i deszczowe środy. Za mały jesteś dla ich piękna. Więc się nie wtrącaj, skup się lepiej na kobiecie. Oddycha. Nie, nie wiadomo. Jest pewne, że nadal leży, a tłum gapiów zwiększa swoją objętość. Popatrz. Już czai się ironiczny flesz fotoreportera, żeby ująć twarz uszkodzonej, w najbardziej upokarzającym momencie i wywieścić na afiszach szmatławych stron. Takich znajdziesz wszędzie. Nie, nie śmiej się. On nigdy w życiu nie wywiesiłby zdjęcia osoby, która jest mu mniej czy więcej bliska. Ale tej tu, dlaczego nie? Nie zapytuj go, odpowie: to moja praca. Tylko opisz. To twoja praca...

## Zwi

Jest pedantyczny aż do przesady  
cały dzień sprząta, później pielęgródn,  
strzyże trawnik, zamiata  
chodnik przed domem.  
Powyrzucał stare listy i książki, spalił  
wspomnienia. Mimo to  
codziennie schodzi do spiżarni;  
chowa w przepastnych szufladach.  
jedzenie na czarną godzinę.

do tomu: "Roth. Nowy Testament"

## CCIX.

jesień już Panie a ja nie mam domu  
wprawdzie jestem bardziej zachłanny  
aniżeli ów wiatr z którym załatwiam  
różne ciemne interesy bo kiedyś

trzeba się uniezależnić usamodzielnic  
idę do moich zmarłych (nie narażając się  
na straty) jakbym miał im coś odebrać  
jeszcze nie wiem co ale się uśmiecham

na myśl o posiadaniu garstki siebie  
tego straszego bogactwa które natychmiast  
powinienem obrócić w nic wszystko przepić  
puścić pawia widziałem to w przemyskiem

z ust największych pijaków

## CCIX.

Herr es ist schon herbst und ich habe kein haus  
zwar bin ich habgieriger  
als jener wind mit dem ich verschiedene  
dunkle geschäfte mache denn irgendwann

muss man unabhängig werden selbständig  
ich gehe zu meinen verstorbenen (ohne gefahr  
des verlustes) als sollt ich ihnen etwas nehmen  
noch weiß ich nicht was doch ich lächle

beim gedanken an den besitz einer handvoll meiner selbst  
jenes furchtbaren reichthums den ich sofort  
verjubeln und vernichten alles versaufen sollte  
auskotzen ich sah es im landkreis Przemyskie

aus den mündern der größten säufer





w drodze

minął miesiąc 9

[illegible]

3

Poniedziałek | Montag  
Feiertag

4

Wtorek | Dienstag

5

Środa | Mittwoch

6

Czwartek | Donnerstag

7

Piątek | Freitag

8

Sobota | Samstag

9

Niedziela | Sonntag

Karol Maliszewski

## Oda do deszczu

Drobny deszczyku, co myjesz jaskółki,  
lśnią jak gałki z jaspisu  
w szybkiej grze za oknem;

szukam na strychu zapisanych reguł,  
kartki mną się w palcach  
i skrzypi guano; ten nieświat

staje się światem. To najbardziej boli,  
a potem wydaje się losem, mydłem  
przy studni dziobanym przez kury;

drobny deszczyku, miej to wszystko  
w dupie, spadaj jak pochodnia  
na wyschnięty las, jak wyrok

ucinaj rozmowy na wzniosłe tematy;  
zostaw szyfrogram w gęstwinie,  
połóż się na dachu i czekaj na słońce.

notes

## Myto

Tam jesienią  
słońce jest wyspą.

Przybywam z zachodu, mocno  
uderzam w dzwon na przystani.

Rdzawymi oczami  
zsyłam prom  
na dół glonowzielonego nieba.

Kto zna to hasło, kto  
zna to słowo, kto czyta  
z klucza gęsi

Jeden mnie kocha.  
Jeden mnie nie kocha. \_  
Jeden umrze od dziś za rok.

Potem on musi, potem on  
znowu przyjdzie. Kiedy?

Zbij rdzę z oczu  
Zbij glony z nieba  
Odeślij miłość z chmur z powrotem.

Rosa jest krucha. Wszystko jest  
zachodem, wszystko jest późno.

Nigdy nie przyszła jedna  
zawieszona do słońca, \_

która nie niosła garści martwego  
listowia pod sercem.

## Maut

Dort im Herbst  
ist die Sonne eine Insel.

Ich komme von Westen, hart  
schlag ich die Glocke am Steg.

Mit rostigen Augen  
schicke ich die Fähre  
einen algengrünen Himmel herab.

Wer weiß die Losung, wer  
weiß das Wort, wer liest  
aus dem Keil der Gänse

Einer liebt mich.  
Einer liebt mich nicht.  
Einer wird sterben übers Jahr.

Dann muß er, dann wird er  
wiederkommen. Wann?

Schlag den Rost von den Augen  
Schlag die Algen vom Himmel  
Schick die Liebe aus den Wolken zurück.

Das Tau ist mürbe. Alles ist  
Westen, alles ist spät.

Nie kam eine  
Zur Sonne gefahren,

die nicht eine Handvoll totes  
Laub unterm Herzen trug.

10

Poniedziałek | Montag

11

Wtorek | Dienstag

12

Środa | Mittwoch

13

Czwartek | Donnerstag

14

Piątek | Freitag

15

Sobota | Samstag

16

Niedziela | Sonntag

Karol Maliszewski  
tłumaczenie: Peter Gehrish

## Ode an den Regen

Du krümliger Nieselregen, der du die Schwalben  
wäschst,  
daß sie glitzern wie Perlen von Jaspis  
im blitzenden Spiel hinterm Fenster;

auf dem Dachboden such ich die Notizen der Regel,  
zwischen den Fingern knitternde Blätter  
knisternd Guano; diese Unwelt

beginnt Welt zu werden. Das schmerzt am meisten,  
und später ergibt sich ein Schicksal daraus, als Seife  
am Brunnen zerpickt von den Hühnern;

du krümliger Nieselregen, hab alles  
im Arsch, fall doch wie eine Fackel  
über den dürrn Wald, wie ein Urteil

schneid die Gespräche zu hohen Themata ab;  
laß die Chiffre in dem Gebüsch,  
leg dich aufs Dach und erwarte die Sonne.

## Liście w podwórzu

Ruchy listowia w podwórzu. Dziki taniec w kącie, wzbijanie się w górę i ponowne spadanie, nagły spokój. Nic. Cisza. Potem pojedynczy liść, który gna w poprzek podwórza, porywa za sobą drugi, trzeci, w kącie wzbijają się raptownie w górę, nieruchomieją, wolno falującym ruchem opadają znowu w dół i zwlekając osiadają na ziemię. Znowu jest spokojnie. Żadnego chrzęszczenia lub szeleszczenia. Żadnego ruchu. Tylko słońce wąskim promieniem świetlnym wnika do podwórza. Jasny prążek biegnie w poprzek bruku, załamuje się i wspina ukośnie po ścianie domu w górę. Liście nagromadziły się wzdłuż muru, tworzą wąski, wydłużony ślad, który stopniowo zanika.

## Blätter im Hof

In einem Hof die Bewegungen des Laubes. Der wilde Tanz in einer Ecke, das Aufwirbeln und wieder Herabfallen, die plötzliche Ruhe. Nichts. Stille. Dann ein einzelnes Blatt, das quer durch den Hof treibt, ein zweites mitreißt, ein drittes, in einer Ecke schnellen sie abrupt in die Höhe, verharren, schweben in langsamen Wellenbewegungen wieder herab und lassen sich zögernd auf dem Boden nieder. Es ist wieder ruhig. Kein Knistern oder Rascheln. Keine Bewegung. Nur die Sonne dringt mit einem schmalen Lichtstrahl in den Hof. Ein heller Streifen läuft quer über das Pflaster, knickt ab und steigt schräg an der Hauswand nach oben. Die Blätter haben sich längs einer Mauer angesammelt, sie bilden eine schmale lang gezogene Spur, die sich allmählich verliert.

17

Poniedziałek | Montag

18

Wtorek | Dienstag

19

Środa | Mittwoch

20

Czwartek | Donnerstag

21

Piątek | Freitag

22

Sobota | Samstag

23

Niedziela | Sonntag

Mario Futh

tłum. Sylwia Altermatt-Sawicka

## Jesienne melodie

Drzewa szeleszczą,  
wiatr unosi ich ostatnie szaty.  
One udają się w podróż, gnane przez wiatr.  
Zostają leżąc, na zimnych gruntach i asfaltowanych  
/ulicach.  
Czekając na drugie życie.

Ludzie troszczą się o nie.  
Dzieci w ich beztrosce.  
Szeleszczą stopami  
Mają uciechę, chichoczą, skaczą przez opadłe  
/listowie.

Dorośli przeglądają książki, oglądają telewizję  
Aby znaleźć sobie pomysły  
I lądują potem jednak w naturze.  
Prawdziwym pięknie - gry pór roku.  
Tak kończy się życie jako ochronna szata  
W domach ludzi do dekoracji kredensów i stołów  
Surowiec na to, pochodzi z lasu

notes

## piosenka do śpiewania w kółko

jest niepozorna pora roku  
dni jałowięją na potęgę  
film zmiętolonych powidoków  
rwie się pospołu z kruchym zębem

gram niekończący się epilog  
nie mam z kim wskoczyć w nową księgę  
ma się to ziścić pewną chwilą  
a chwil rozpiski nie zdobędzie

rzuca o bezsens moje kości  
ciśnie na balon bez wentyla  
sen następuje mi na odcisk  
ależ urocza krotochwila

świt z mar obmywa narowistych  
plastrem mi pastelowe niebo  
z okna wybija potok szklisty  
wilk nie osaczy pies nie zje bo

jest niepozorna pora roku  
urodzaj trwa z uporem pięknym  
na smętny śpiew na nocny pohuk  
odbity echem z dna butelki

mknie nierozumny sezon życia  
nie umiem się uporać z lękiem  
w ten czas cholernie chce się wyć - aaa!  
dlatego śpiewam tę piosenkę

i jeszcze mocniej chce się pić - ech...  
dlatego suszę tę butelkę

## ein lied zum singen hin und wieder

die unscheinbare zeit des jahres  
wenn sich die blöden tage nahn  
film aus verfilzten kapillaren  
wackelt wie mein verfallter zahn

unendlich scheint die schlussgeschichte  
und niemand will mich draus entführen  
welches kapitel bringt mehr licht, wenn  
das ganze werk hat keinen sinn?

ich schweb' empor zum weltraumgalgen  
und mein ballon hat kein ventil  
schlaflos bleibt noch mein hühnerauge  
o welch strahlender lebensstil!

morgens verschwinden die gespenster  
blausanft heilt mich das himmelspflaster  
erquickend wirkt der blick zum fenster  
werwölfe ruhn und ohne rast ver-

-läuft unscheinbare zeit des jahres  
dauert die sehr fruchtbare stund'  
für wehgesang und nachtfanfaren  
ihr echo hallt vom flaschengrund

im rausch des lebens heidi heida  
kann nicht bekämpfen meiner furcht  
na dann unheimlich will ich schreien: daaa!!!-  
-für sing ich lieder hin und wieder

und überherrschend ist mein durst da-  
rum saug ich noch ein fläschchen nieder

24

Poniedziałek | Montag

25

Wtorek | Dienstag

26

Środa | Mittwoch

27

Czwartek | Donnerstag

28

Piątek | Freitag

29

Sobota | Samstag

30

Niedziela | Sonntag

Mario Futh

## Herbstmelodien

Die Bäume rascheln,  
der Wind trägt ihre letzten Kleider fort.  
Sie gehen auf die Reise, getrieben vom Wind.  
Sie bleiben liegen, auf den kalten Böden und  
/asphaltierten Straßen.  
Wartend auf ein zweites Leben.

Die Menschen nehmen sich ihnen an.  
Die Kinder in ihrer Unbekümmertheit.  
Sie rascheln mit den Füßen  
Sie haben Spaß, kichern, springen durchs gefallene  
/Laub.

Die Erwachsenen blättern durch Bücher, schauen TV  
Um sich Ideen zu holen  
Und landen dann doch in der Natur.  
Der wahren Schönheit – des Jahreszeitenspiels.  
So endet das Leben als schützendes Kleid  
In den Häusern der Menschen zur Dekoration von  
/Sideboards und Tischen  
Der Rohstoff dafür, kommt aus dem Wald.



## nieustępliwie

jak nieustępliwie  
orzech włoski  
kończy ciepłą porę roku  
dojrzewaniem  
swoich owoców,  
jak nieustępliwie  
zima pytać będzie  
co robiliśmy  
latem

## unnachgiebig

wie unnachgiebig  
der walnußbaum  
die warme jahreszeit beendet  
mit dem reifwerden  
seiner früchte,  
wie unnachgiebig  
der winter fragen wird  
was wir im sommer  
getan haben

31

Poniedziałek | Montag

1

Wtorek | Dienstag

Święto

2

Środa | Mittwoch

3

Czwartek | Donnerstag

4

Piątek | Freitag

5

Sobota | Samstag

6

Niedziela | Sonntag

Rafał Sadowski

## Czarno-Biały Telewizor

Hajhitle handechy sznele halty rausy  
Hajlichaj lochajla z achtungiem w auswajsy  
Konspirokielbachy z ferfluchtowej szwajny  
Schemat czarno-biały zbiór przypadków skrajnych

## Jesienne słońce

Jesienne słońce śmieje się z nieba.  
Krajobraz budzi się cały w złocie.  
Również na drzewach wspinały przepych  
kolorów,  
Coś kolczastego roztrzaskuje się na ziemi.  
Zderzenie rozłupało okrywę  
I wydobyło kasztan,  
który nieruchomo leży wprost przed szybem.  
Dziecięca ręka podnosi go bardzo ostrożnie.

## Brigitte Adam

Die Herbstsonne vom Himmel lacht,  
Die Landschaft total in Gold erwacht.  
Auch auf den Bäumen herrliche Farben-  
pracht,  
Etwas Stacheliges auf die Erde kracht.  
Der Aufprall hat die Schale aufgemacht  
Und eine Kastanie hervorgebracht,  
die liegenbleibt direkt vor einem Schacht.  
Eine Kinderhand hebt sie auf ganz sacht.

CCVIII.

jesień już Panie a ja nie mam domu  
wprawdzie gromadzę przedmioty codziennego  
użytku i przybywa mi rzeczy bezużytecznych  
wprawdzie jestem bardziej zachłanny

aniżeli ów wiatr który się do wszystkiego  
zapala podkręca i z każdym listkiem  
układa osobno bo tylko z listkiem robi się  
ciemne interesy nie narażając się

na straty widziałem to w przemyskiem

CCVIII.

Herr es ist schon herbst und ich habe kein haus  
zwar sammle ich dinge des alltags  
und nutzloses mehrt sich um mich  
zwar bin ich habgieriger

als jener wind der sich für alles  
erwärmt den alles heiß macht und der mit jedem blatt  
einzeln verhandelt denn nur mit einem blatt  
werden dunkle geschäfte gemacht ohne gefahr

des verlustes ich sah es im landkreis Przemyskie



7

Poniedziałek | Montag

8

Wtorek | Dienstag

9

Środa | Mittwoch

10

Czwartek | Donnerstag

11

Piątek | Freitag  
Święto

12

Sobota | Samstag

13

Niedziela | Sonntag

*Tomasz Hrynac*  
*tlum. Violetta Lęga***Przedstaw się!**

Naprawdę, to niewiele. Jeszcze postawimy  
tamten kredens. Pod ścianę. Albo bliżej pieca.  
Potem już będzie po wszystkim.  
Wśród innych rzeczy jego skromność jest wyjątkowa.

**Stell dich vor!**

Wirklich, es ist nicht viel. Noch stellen  
wir diesen Geschirrschrank. Neben der Wand oder  
/noch näher dem Ofen.  
Dann ist schon alles vorbei.  
Seine Bescheidenheit ist etwas seltsames inmitten  
/anderen Sachen.

## Jesień

Pada deszcz, wiatr muska liście  
słońce schowane jest za tymi wszystkimi gęstymi chmurami,  
ciepło przenika tylko sporadycznie przez gałęzie,  
ludzie opuszczają ulice, zostają w domu,  
odważnych ciągnie na zewnątrz, uzbrojonych w parasole  
kolorowe, tak jak jesienne listowie w tych dniach  
choć, raczej ciemne, tak jak pogoda w tych dniach.

Uśmiech ludzi, znika z ich twarzy  
łzy nieba nasilają się.  
Ptaki milczą, z blaszanych pudeł huczy muzyka  
niezmordowanie pracują maszyny  
ludzka dusza odpoczywa.

Wszystko czeka, pracuje na to  
na głęboki sen  
na lodowaty chłód, na śnieg.  
Przyroda wycofuje się, czeka, gromadzi nową energię.  
Odkryta, zupełnie obnażona stawia się temu wyzwaniu.  
Człowiek wycofuje się, czeka, zatracą się w boskiej władzy.  
Okryty, zupełnie zamaskowany, w tych dniach ukrywa się  
przed nią.

14

Poniedziałek | Montag

15

Wtorek | Dienstag

16

Środa | Mittwoch

17

Czwartek | Donnerstag

18

Piątek | Freitag

19

Sobota | Samstag

20

Niedziela | Sonntag

Brigitte Adam

tłum. Sylwia Altermatt-Sawicka

## Deszczowy dzień

Krople deszczu bębnią na dachu.  
Wicher gwizdże za rogiem.  
Właściwie nie był to ładny dzień.  
Wtulić się w kołdrę  
Do tego muzyka, dobra książka  
Albo też rozmawiać ze sobą.  
Na zewnątrz zapewne działa zła klątwa.  
Tym bardziej jest naszym staraniem  
Stworzyć przytulność,  
rozniecić ogień w kominku  
i w skrytości żywić nadzieję  
że jeszcze często będziemy mogli śmiać się.

## Regentag

Regentropfen trommeln auf's Dach.  
Der Sturm pfeift um die Ecke.  
Eigentlich war's kein schöner Tag.  
Einkuscheln in die Decke  
Dazu Musik, ein gutes Buch  
Oder auch miteinander reden.  
Draußen wirkt wohl ein böser Fluch.  
Umso mehr ist's unser Bestreben  
Behaglichkeit zu schaffen,  
das Kaminfeuer anzufachen  
und insgeheim zu hoffen  
dass wir noch oft können lachen.



## Herbst

Es regnet, der Wind streift durch die Blätter  
die Sonne ist versteckt hinter all den dicken Wolken,  
Wärme fällt nur vereinzelt durchs Geäst,  
die Menschen verlassen die Straßen, bleiben zuhause,  
die Mutigen zieht es nach draußen, bewaffnet mit Regenschirmen  
bunt, so wie das Herbstlaub in diesen Tagen  
obwohl, eher dunkel, so wie das Wetter in diesen Tagen.

Das Lächeln der Menschen, verschwindet aus ihren Gesichtern  
die Tränen des Himmels nehmen zu.  
Die Vögel schweigen, aus blechernen Kästen dröhnt Musik  
unermüdlich arbeiten die Maschinen  
die menschliche Seele ruht.

Alles wartet, arbeitet daraufhin  
auf den tiefen Schlaf  
auf die Eiseskälte, auf den Schnee.  
Die Natur zieht sich zurück, wartet, sammelt neue Energie.  
Unbedeckt, gar nackt sich dieser Herausforderung stellt.  
Der Mensch zieht sich zurück, wartet, verliert sich in göttlicher Gewalt.  
Bedeckt, gar vermummt, sich in diesen Tagen vor ihr versteckt.

21

Poniedziałek | Montag

22

Wtorek | Dienstag

23

Środa | Mittwoch

24

Czwartek | Donnerstag

25

Piątek | Freitag

26

Sobota | Samstag

27

Niedziela | Sonntag

Tomasz Dalasiński

## 38. (dobry dzień na powroty)

taki dzień jak pojutrze – jaki czas się zaplątał  
w co? w ten znak zapytania (najlepiej pytać  
o to, co nie miało miejsca, choćby o inne  
czasy (dobry dzień na powroty do  
czasów, które nie miały miejsca (od czasu do czasu do-

słownie: dobry dzień na powroty  
(najlepiej pytać o to, co nie ma języka).  
najlepiej pytać o to, co nie ma języka  
– niedługo będzie ciemno, ciemniej, jak  
tak dalej pójdzie, ciemność niedługo będzie

(jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo będzie  
taki dzień jak pojutrze, dobry dzień na powroty

od końca).

## Skup Się

wstałeś na wschodzie  
jesteś pierwszym racjonalnym ludem  
wymyśliłeś go

jesteś dokładny  
epagomenalny etapami  
dodany na końcu

wylewasz achet  
przez pert  
dochodzisz do szemu

w porach roku otrzymujesz właściwą nazwę  
nie rozumiem cię  
odtrącam

zatem nie określałam  
i nie potrzebuję jak...  
roku IX Dżeserkare Amenofisa (I)

miesiąca trzeciego pory suchej (Epifi)  
dzień jest dziewiąty  
i jest już po

## Konzentriere Dich

du bist aufgestanden im Osten  
du bist der erste rationale Volk  
du hast ihn ausgedacht

du bist genau  
etappenweise epagomenal  
am Ende zugesetzt

du giesst Achtet aus  
durch Pert  
du kommst bis zu Schem zu

in Jahreszeiten bekommst du richtigen Namen  
ich verstehe dich nicht  
ich stosse ab

also ich bestimme nicht  
ich brauche nicht so wie...  
im IX Jahre des Jeserkare Amenfos (I)

im dritten Monat der trocken Periode (Epifi)  
ist neunte Tag  
und ist schon vorbei

28

Poniedziałek | Montag

29

Wtorek | Dienstag

30

Środa | Mittwoch

1

Czwartek | Donnerstag

2

Piątek | Freitag

3

Sobota | Samstag

4

Niedziela | Sonntag

Gabriel Leonard Kamiński

## Rozmowa z Susan Sontag

O tej porze we Wrocławiu gasną okiennice, parapety /zapadają się pod ziemię, drzwi zapierają się w sobie, a oddech zamiera na szybko przebierając jakiś dziwny święty wymiar. Moja matka wracała skonana z pracy, ojciec nieustannie obiecywał mi naprawić zegarek /- czas przesączał się przez podłogę zostawiając szare /plamy na boazerii. Mieszkanie było ciasne, wiedzieliśmy o sobie wszystko. Takie życie bez tajemnic było ciężkie jak fizyczna praca - przrzucanie się winami kosztowało nas majątek. Nie było jeszcze kart kredytowych, więc debet pamięci nie wchodził w rachubę.

Kiedy ty rozmawiałaś z Chomeinim matka załatwiała ziemniaki na zimę, ojciec węgiel a ja puszczałem słoneczne zajaczki do sąsiadki z przeciwka. Zawsze myła się przed otwartym oknem, jej piersi falowały, woda spływała po nich jak moje sanki z oblodzonej góry. Uśmiechała się dziwnie, i czułem wówczas afrykę, smak gorącej czekolady na wargach, i plamy z atramentu na mankietach szkolnego mundurka.

Byłem rozdarty między dzieciństwem a dorosłością, kopałem głębokie doły, chowałem się w nich z głową, i udawałem, że nie żyję, lekarze kiwali głowami, że to niskie poddasze

## Instrukcja obsługi

Co z nią zrobić? Też jest śmiertelna,  
błyszczący na mrozie, idzie do „Tesco”  
ogrzać się, ukraść, ukradkiem wychylić,

małe, drobne ciepło, grudka dwunożnej soli,  
nikogo nie obchodzi, nawet nie zabol.

(Tak jakbym był z wierzchu,  
chwilowo wypchnięty na sam środek  
sceny, mam mówić w imieniu,  
bulgotać razem z lawą, pełznąć  
i pisać; kronika gatunku?)

Śmiertelna świadomość,  
więc wpełznąć w nią najwięcej,  
zostawić zagadki, zaszyfrować rozpacz,

do śmierci mieć upodobanie, do miłości.  
To z nią zrobić!

## Bedienungsanleitung

Was mit ihr tun? Auch sie ist ja sterblich,  
glitzert im Frost, geht sich zu erwärmen  
zu „Tesco“, zu klauen, was heimlich zu kippen,

kleine, zärtliche Wärme, ein Körnchen  
/zweibeinigen Salzes,  
das geht niemand was an, tut doch nicht weh.

(So als wäre ich obendrauf,  
für ein Weilchen in die Mitte der Bühne  
geschubst, soll sprechen in ihrem Namen,  
gemeinsam mit Lava Gegurr, kriechen,  
und schreiben; die Chronik der Art?)

Todgeweihtes Bewußtsein,  
also dorthin alles, was geht, stopfen,  
Rätsel lassen, Trauer chiffriern,

bis zum Tod behalten die Leidenschaften,  
/auf Liebe.  
Das herstellen mit ihr!

## CXXXV. Niebezpieczeństwo

place są puste jak listopad  
jak ty i ja i wiersze za którymi biegam  
po owym placu wczoraj wziąłem  
pieniądze i wnet uciekłem od siebie

wystarczy zatem na wypad  
w Polskę i dobrą książkę przedwczoraj też  
wziąłem za ekstrawagancję (to jest  
umiem się brać za instrumenty stare i zepsute)

a więc place są puste jak listopad  
i jego instrumenty stare i zepsute  
mogą w zakamarkach moich rąk i nóg  
przespać się do jutra

## CXXXV. Gefahr

die plätze sind leer wie der november  
wie du und ich und die gedichte denen ich nachjage  
auf jenem platz gestern hab ich geld  
genommen und lief mir bald davon

es reicht also für eine spritztour  
durch Polen und ein gutes buch vorgestern  
hab ich es auch für die extravaganz bekommen (das heißt  
ich kann alte und kaputte instrumente bedienen)

das heißt die plätze sind leer wie der november  
und seine alten und kaputten instrumente  
können in den winkeln meiner hände und füße  
bis morgen durchschlafen

[illegible]

5

Poniedziałek | Montag

6

Wtorek | Dienstag

7

Środa | Mittwoch

8

Czwartek | Donnerstag

9

Piątek | Freitag

10

Sobota | Samstag

11

Niedziela | Sonntag

*Gabriel Leonard Kamiński*

i wilgoć ze strychu, a ja byłem pewny,  
że to moja pokojowa wojna, i front  
przebiegający między szkolnym boiskiem,  
a szatnią, w której chowałem się przed ocenami;  
"piątki" atakowały mnie nawet we śnie, "trójki"  
na szynach przemykały przez zamknięte oczy  
i znikwały zakrętem ławki. "Czwórki" były moim  
/Alefem.

Jednocześnie myślami byłem daleko, przekraczałem  
/granice  
po ciemku, budowałem zamki na piasku,  
O zmierzchu boisko wydawało mi się  
jedynym możliwym pasem startowym  
mojej kosmicznej podróży  
w odmetry nieokiełznanej wyobraźni...

Kiedy pojawiła się w moim śnie  
cierpliwie rozwiązywałem turban ręcznika  
wpatrując się w topniejące na podłodze kostki lodu,  
między nimi ślady moich stóp  
wyglądały jak niezdarna próba  
przekroczenia własnej cielesności  
albo wzbicia się w powietrze...  
Zapamiętałem twoje ostatnie słowa:  
"Nigdy nie omijaj pustki".

II

O tej porze, kiedy kończysz ostatnią korektę,  
ciemność owija szczelnie meble,  
okrywa całunem zmęczone stopy mojej matki,  
wiążąc się z bielą prześcieradła  
węzłem gordyjskim. Ruchome cienie



Grudzień w Țirgu Jiu  
w dialogu z Constantinem Brâncuși

milczeć  
gdy przyjdzie śnieg  
z rozważą moje ruchy odmierzyć  
wybrać kierunek  
sama  
wejść przez BRAMĘ POCAŁUNKU

do ciebie

siadam przy STOLE MILCZENIA  
naprzeciw ciebie ciężkie  
minuty ciszy wokół mojej szyi  
przemierzamy łuk w przeciwnym kierunku  
i patrzymy na siebie  
śnieżne niebo dla nas czytelne  
ścieram jeszcze śnieg ramieniem

czekać przez NIESKOŃCZONĄ KOLUMNĘ

Dezember in Țirgu Jiu\*  
im Dialog mit Constantin Brâncuși

schweigen  
wenn der Schnee kommt  
mit Bedacht meine Gesten abmessen  
die Richtung wählen  
allein  
durch das TOR DES KUSSES eintreten

zu dir

ich setze mich an den TISCH DES SCHWEIGENS  
dir gegenüber schwer  
die Schweigeminuten um meinen Hals  
wir schreiten den Bogen gegenläufig ab  
und schauen uns an  
der Schneehimmel für uns lesbar  
ich wische mit dem Arm noch den Schnee weg

eine UNENDLICHE SÄULE lang warten

*\*Stadt in Rumänien mit Freilicht-Kunst von  
Constantin Brâncuși*

12

Poniedziałek | Montag

13

Wtorek | Dienstag

14

Środa | Mittwoch

15

Czwartek | Donnerstag

16

Piątek | Freitag

17

Sobota | Samstag

18

Niedziela | Sonntag

*Gabriel Leonard Kamiński*

na ścianie jak z dziecięcego teatrzyku  
zadają sobie ból tańcząc piruety  
w takt tykającego chronometru. Krwawiące  
rany połączone z moim obtartym łokciem  
odsuwają sen na dalszy plan. Widzę  
przez nieomknięte oczy nasz dom  
z lotu ptaka, bezradnie  
kołyszący się na wietrze niczym  
bocianie gniazdo, odarty  
ze złudzeń jak cebula. Wsparty  
jedynie o plecy babci, odwrócony  
tyłem do lustra wygląda jak znoszony  
garnitur dziadka zaprasowany na dwa kanty.  
Próbuję w półmroku nawlec igłę,  
i przyfastrygować go do szkolnego mudurka  
jak tarczę; to mój jedyny oręż  
w walce ze światem niezdarnie  
przyszytym do mnie  
na okrętkę.

*z tomu: "Ręka Karpowicza"*

notes

Nazajutrz znowu wszystko jest jednym wielkim kalendarzem, żyję w ustalonych cyklach i harmoniach ograniczających mój chaos, mój początek. Kalendarz chce wiedzieć, kiedy przeistoczę się w nieuchwytny deszcz meteorytów, kiedy stanę się planetoidą, która uderzy w ten świat i zmieni go w pył. Chce być przygotowany, trzymać rękę na pulsie. Mam zapisywać, wciąż zapisywać siebie na jego kartach i codziennie bezmyślnie kontemplować cyfry, dni, miesiące - liczby, które zniewolą mnie ostatecznie. Zabetonują moją duszę.

Dość mówię! Pijany pakuje się i jadę na lotnisko. Wsiadam do samolotu – lecę do Peru. Gubię się w buszu, jestem cholernie zagubiony, jestem po raz pierwszy w życiu tak zagubiony, że aż szczęśliwy. Mam w dupie miłość i śmierć, graniczne punkty istnienia, mam dość czasu i ustalonych pór, zmierzam na ostatnią kartę kalendarza, by tam skoczyć w dół, w przepaść, by wyjść w końcu poza jego ramy. Jest gorąco, jest jak w piekle, strumień życia we mnie, z którym przez wszystkie te lata płynąłem posłusznie, zaczyna wzburzać swe wody, groźnie wzbierać, uderza falami w ściany mojego Ja. Tonę w swoim pocie, tonę przerażony, ale nie zawracam, mam w dupie Ja zniewolone przez kalendarz. Padam na kolana jak mistyk w ciemnej celi pod naporem Boga, padam na pysk, nie mam sił by iść, więc czołgam się jak wąż w stronę ziemi obiecanej, w stronę Edenu, byle tylko zmienić bieg ustalonego.

Na granicy natury znajduję szamana, starego skostniałego Indianina, posłańca niepokornych dusz, ostatni żywy pomost między magią a filozofią. Proszę o lekarstwo na miłość, na śmierć, na czas i liczby – szaman prokuruje mi wino dusz, boję się, ale wiem, że muszę je wypić. I nagle błysk, a potem ciemność, nieskończone zapadanie, wodospady strachu. Moja głowa kurczy się do rozmiarów główki od szpilki, ręce - gadzie języki - badają przestrzeń, ale przestrzeni nie ma, nogi w szyi, nogi poza mną, zostają w tutejszym świecie, nie mam już nóg i rąk. Rozpadam się na cząstki. Serce kołysze się na wietrze, chwytam je zębami, żuję, by poczuć, że żyję, potem połykam, ale żołądek już nie istnieje. Mózg wypływa mi nosem, krztuszę się, ale pozwalam, by odszedł w niepamięć - oto cel, teraz go dostrzegam. Zostają tylko oczy w galarecie wszechświata - forma przejściowa, która w milisekundzie musi ujrzeć wszystko i zapamiętać.

I staję się słowem, pierwszym słowem nieogarniętym przez myśl. Nie jest to wolność, ani sens, nie jest to nawet możliwość. Po prostu zwyczajny brak dróg, brak przechodzonych ścieżek, brak wyznaczonych traktów, stąd nie da się już nigdzie wyruszyć, nie da się już nigdzie podążać, nie ma się nawet takich chęci. Po prostu biała karta – tu zmierzałem – ostatnia strona kalendarza.

19

Poniedziałek | Montag

20

Wtorek | Dienstag

21

Środa | Mittwoch

22

Czwartek | Donnerstag

23

Piątek | Freitag

24

Sobota | Samstag

25

Niedziela | Sonntag  
Feiertag | Święto

*Karla Reimert Montasser*

*Thum. Sylwia Altermatt-Sawicka*

## Nowy Rok

Ostatni dzień  
pomiędzy milczeniem

Po co zmarłych  
poświadczać w pośmiertnych wspomnieniach

Opad śniegu  
któremu wszyscy się kłaniają

Nabierze rozgłosu  
i nigdy się nie ukloni

## Neujahr

Den letzten Tag  
werde ich verschweigen

Wozu die Toten  
in Nachrufen bezeugen

Der Schneefall  
dem sich alle beugen

Wird laut sein  
und sich nie verneigen

## Jaką kolędę słyszałeś?

Jaką kolędę słyszałeś,  
gdy bezdomny stał na poboczu drogi  
i prosił o kilka monet?  
Jaką kolędę słyszałeś,  
gdy mała dziewczynka z sąsiedztwa  
zaginęła bez śladu?  
Jaką kolędę słyszałeś,  
gdy rodzice dowiedzieli się, że ich synowie  
polegli podczas pełnienia swego obowiązku?  
Jaką kolędę słyszałeś,  
gdy zmarłych żołnierzy przywieziono  
/z powrotem do ich ojczyzny?  
Jaką kolędę słyszałeś,  
gdy do Afganistanu posłano dalsze oddziały?

## Was für ein Weihnachtslied hast du gehört?

Was für ein Weihnachtslied hast du gehört,  
als der Obdachlose am Straßenrand stand  
und um ein paar Münzen bat?  
Was für ein Weihnachtslied hast du gehört,  
als das kleine Mädchen aus der Nachbarschaft  
spurlos verschwand?  
Was für ein Weihnachtslied hast du gehört,  
als die Eltern erfuhren, ihre Söhne sind in  
Ausübung ihrer Pflicht gefallen?  
Was für ein Weihnachtslied hast du gehört,  
als man die toten Soldaten wieder in ihre  
/Heimat brachte?  
Was für ein Weihnachtslied hast du gehört,  
als man weitere Truppen nach Afghanistan  
/sandte?

26

Poniedziałek | Montag

Feiertag | Święto

27

Wtorek | Dienstag

28

Środa | Mittwoch

29

Czwartek | Donnerstag

30

Piątek | Freitag

31

Sobota | Samstag

1

Niedziela | Sonntag

Feiertag | Święto

Sas

Berlin 13 grudnia 1990,  
około piątej (jeszcze noc)

Siedzę w knajpie cywilizacji wyższej  
Nie interesuje mnie polityka  
Chciałbym krzyczeć że Solidarność to gówniana  
/instytucja  
Poranek 13 grudnia kojarzy mi się z twarzą obcego  
/która mówi nieznanym językiem

Siedzę w knajpie cywilizacji wyższej  
Bez trosk i powodów  
Myślę nadal że miłość jest ponad wszystko  
Rozpacz?

## Ulica im. Literatury (4)

No i masz. Zimno zdmuchujące z powiek resztki godności. Oddałbyś siebie samego, żeby historia zwykłej kobiety zamieniła się w najlepszą sztukę literacką twojego życia. Ale nie oddasz! Za dużo pragniesz ukryć. Nawet tę zimną tnącą policzki nożami, siarczyście wnioskującą do posłusznych okiennic. Za nimi chowa się nieprzezroczyste uczucie prywatności. Nie odstawiaj go... Nie na tyle, żeby również inni mogli je posiąść. Gdybyś tylko wiedział, że nic nie znaczy każdy taki dzień i każda taka noc. Dla nich nie ma najmniejszej wartości. Więc ich nikomu nie powierzaj i nie pokazuj swoich zim. Pokaż tylko kobietę, co wciąż czeka na ambulans, nie zdając sobie z tego sprawy. Pokaż psa, obwąchującego czyjeś pochylone nad kobietą ciało i rower, który właśnie przywłaszczył sobie część cywilizowanej ulicy. Nie zapomnij o gapiach, o aparacie fotograficznym, o ranie na łydce kobiety. Za chwilę nadjedzie karetka na sygnale, kolejni ludzie wybiegną z domów, potykając się przy tym o własne kapcie i o innych ludzi. Ułożą nieprzytomną na noszach. Wsuną do karetki i odjadą. Tłum, pośród szmerów i spojrzeń powoli opuści teren wypadku. Zostaną dwie, trzy wytrwałe osoby, takie, co to lubią wiedzieć więcej niż inni. Ktoś podniesie rower i oprze o przydrożne drzewo. Zostanie mały piesek. Poszczeka od niechcenia na stojących... ot tak, żeby nie było nudno. Zwróci ich uwagę i pobiegnie dalej ulicą.

Na tej ulicy... powstanie twój geniusz pisarski. Jeśli się nim zachłystniesz, poproś przechodnia, niech cię poklepie po plecach. Na tej ulicy... już dawno wszyscy poszli spać. Atrakcja dnia zgasła.

A teraz mi powiedz, kto przygarnie tamtego pieska. Zdawało mi się, że należał do kobiety. Tyle, że psy nie gryzą swoich właścicieli. Tak. Pies jest niczyj. Kiedyś był czyjś, podobnie jak twoje opowiadanie, kiedyś było twoje. Ale dziś... dziś nie ty je czytasz... nie ty odwracasz kartki. I komu potrzebne takie żałośnie śmieszne imię... czy nazwisko.

CXXIV.

wszystko to są rzeczy niepewne ziemia  
i niebo to są wszystko rzeczy niepewne  
od których uciekają póki jeszcze  
jest dokąd albowiem ta ciemność teraz

i ta ciemność potem jakiej nie próbuj  
zawczasu dotknąć to zaiste dwa  
przeróżne światy do których nie przykładaj  
ręki jeżeli chcesz ujść cało

bo ta ciemność teraz i ta ciemność potem  
to są wszystko rzeczy nie do pogodzenia  
z którymi niechaj nic cię nie łączy chyba że jest  
coś o czym nie wiem

CXXIV.

alles dies sind ungewisse dinge die erde  
und der himmel all das sind ungewisse dinge  
vor ihnen ergreife die flucht solange du noch  
dich wohin flüchten kannst denn die dunkelheit im jetzt

und diese dunkelheit demnächst die zu berühren  
bevor es zeit ist dich hüte das sind wahrlich zwei  
ganz andere welten lasse die finger von ihnen  
wenn du dich retten willst

weil die dunkelheit im jetzt und diese dunkelheit demnächst  
all dies sind unversöhnliche sachen  
mit denen dich nichts verbinden sollte es sei denn  
da ist etwas von dem ich nichts weiß





minqł rok 2011

[illegible]

# korespondencja seryjna

---

*Karol Maliszewski*

---

## Korespondencja seryjna. Wojciech Izaak Strugała

Myszę, że warto przypomnieć postać Wojtka Strugały. Wiem, że czas choruje na coś galopującego i połyka wszystko w tempie przyśpieszonym, ale bez przesady. Wojtek Izaak Strugała żyje i tworzy, a tak wielu pogrzebało go już i wytarło gumką myszką z wszelkich literackich słowników. Obecnie należy kojarzyć go z Lwówkiem Śląskim, lecz jednak najbardziej jest znany w Dreźnie. W ostatnich latach trudno znaleźć jego nowe teksty w polskich czasopismach, o wiele częściej widuję je w drezdeńskim „Ostragehege”. Tomiku po polsku też dawno nie wydał, natomiast po niemiecku, w tłumaczeniu Petera Gehrischa, ukazał się w 2005 roku pod tytułem „Phantasmagorien”. Kilka wierszy z tej książeczki polecam uwadze Państwa.

# korespondencja seryjna

Wojciech Izaak Strugała

tłumaczył: Peter Gehrisch

---

## Rozmontowany pociąg

Poeta chce wierzyć,  
że zero dodać zero jest dwa.  
Że w piekle śnieg pada  
i diabły leżą chore na anginę.

Z coraz większego oddalenia  
nasłuchuję oddechów:  
tej podróży za ścianą.  
Ostrzegano mnie,  
że kiedyś usiądę blisko siebie,  
nie będę spał,  
stracę się z widzenia.

Skąd ta radość?  
Skąd biorą się znalezieni?  
Dworce ... kominy ... spaliny ...  
Coraz dalej, w inną stronę rzeczywistości,  
wiezie mnie pozaziemski, grafitowy,  
rozmontowany pociąg.

## Der demontierte Zug

Der Dichter will glauben,  
daß null plus null zwei ist.  
Daß es im Himmel schneit  
Und die Teufel an Angina erkrankt sind.

Zunehmend mit größerem Abstand  
Lausch ich dem Atem:  
der Reise hinter der Wand.  
Man warnt mich,  
irgendwann säße ich neben mir,  
schief nicht  
und verlör mich in der Anschaulichkeit.

Woher diese Freude?  
Woher das Getroffene?  
Bahnhöfe ... Schornsteine ... Abgase ...  
Immer weiter, in einer anderen Richtung der  
/Wirklichkeit,  
fährt mich der überirdische,  
demontierte Zug aus Graphit.

# korespondencja seryjna

---

*Wojciech Izaak Strugała*

*tłumaczył: Peter Gehrisch*

---

## Niepowrotne hotele

Pod kościołem wielkiego miasta  
pościeliłem czapkę i głaz.  
Kubły snu chwilkę strzegły do białości.

Trzeba było głowę do kamienia przytulić.  
W widnym zakątku nocy nikt nie siadał na łóżku,  
nie patrzył w oczy . mój pogodny świat.

Dziś drogie hotele, więc pożegnałem.  
Blisko braci niewielkie łóżko.  
Łóżko ma dołek.

## Unwiederbringliche Hotels

Unterhalb einer Großstadtkirche  
Hab ich mich auf Mütze und Felsen gebettet.  
Die Traumkübel wachten ein Weilchen, bis an die Helle heran.

Ich mußte den Kopf an den Steinblock schmiegen.  
Im hellen Winkel der Nacht, setzte sich niemand aufs Bett,  
und blickte mir in die Augen . meine friedvolle Welt.

Heute die teuren Hotels, also schied ich.  
In der Nähe der Brüder: das genügsame Bett.  
Das Bett mit der Delle.

# korespondencja seryjna

Wojciech Izaak Strugała

tłumaczył: Peter Gehrisch

---

Doprawdy nie wiem, kim jestem:

małym bezkształtnym lusterkiem,  
samowieszczem?

Doprawdy nie wiem, co się należy,  
co jest przyczyną,  
a co skutkiem.

Kolega tłumaczy mi świat na dłoni;  
skąd i dokąd zmierza nasze życie.  
Inny kolega . występujący publicznie,  
czyta kilka wierszy na kolejnym spotkaniu.

A ja mam wieczny ból głowy.  
Mógłbym tak jak kolega pierwszy i drugi,  
mógłbym pisać inaczej . pełnokrwistym  
/atramentem.  
Mógłbym spróbować scalić rozbite  
drobiny mojej twarzy na małym lusterku.  
Milczenie jest jednak daleko trudniejsze  
niż pisanie czy chiromancja.

Wahrlich, Ich weiß nicht,  
wer bin Ich:

ein kleiner formloser Spiegel,  
ein Prophet meiner selbst?  
Wahrlich, ich weiß nicht, was sich gehört,  
was ist Ursache,  
was das Ergebnis.

Ein Freund übersetzt mir die Welt aus der  
/Hand;  
woher und wohin ist das Leben gerichtet.  
Ein anderer . der öffentlich auftritt,  
liest ein paar Verse bei der nächsten  
/Begegnung.

Und mich schmerzt ewig der Kopf.  
Ich könnte schreiben wie dieser und jener,  
ganz anders könnte ich schreiben . mit  
/Vollblut-Tinte,  
ich könnte die Bruchstücke meines Gesichtes  
auf dem kleinen Spiegel zusammenfügen.  
Schweigen ist aber viel schwerer  
als Schreiben oder Chiromantie.

# na koniec

---

Andrzej Sosnowski

---

## dr caligari resetuje świat

niewinnie bez serca i z daleka  
doktor caligari recytuje świat  
prosimy trochę głośniej

dottore

tu nie warto nawet spać cesare

słońce szybkie jak duch  
wyszło świeci zachodzi  
nie da się tu zdążyć na sen

albo i śpij cesare w taką noc  
a jak długo będę żył dottore  
a do białego poranka cesare  
(ty zaś trochę krócej alanie)

skręcimy go do ostatniej łzy  
do pierwszych łez  
do pierwszej krwi  
do „ostatniej” kropli krwi

do pierwszego nic!  
poza ostatnie coś!  
ha ha  
holstenwall expo 2222  
słucham

rzym przeżył dziś chwile grozy  
berlin przeżył też chwile gnozy  
moskwa ufa jedynie platynie  
ach mój miły augustynie  
wszystko słynie słynie słynie

## dr caligari resetiert die welt

unschuldig herzlos und von weitem  
doktor caligari rezitiert die welt  
wir bitten ein wenig lauter

dottore

hier ist's nicht mal schlafenswert cesare

die sonne schnell wie ein geist  
kam scheint geht unter  
man verpasst hier seinen schlaf

oder schlaf doch cesare zu solcher nacht  
und wie lange werd ich leben dottore  
und bis zum morgengrauen cesare  
(du alan hingegen ein wenig kürzer)

wir filmen ihn bis zu der letzten träne  
bis zu den ersten tränen  
bis zu dem ersten blut  
bis auf den „letzten“...

bis zu dem ersten nichts!  
über das letzte etwas hinaus!  
ha ha  
holstenwall expo 2222  
hallo

rom erlebte heute stunden grauen  
berlin erlebte auch stunden glauben  
moskau vertraut nur platin  
o du lieber augustin  
alles ist in in in

# na koniec

---

metro dziś od rana pełne mgły  
we mgle na peronie sporo ludzi  
światliste fantomy halo aureole  
polarne widma w hali metra  
te zdjęcia obieły cały świat  
dwa pociągi są na stacji metra  
oba wylatują „w powietrze”  
szybkie eksplozje trzęsą okolicą  
inne stacje „wylatują” w powietrze  
gdy wiszą w niebie można je oglądać  
z przyjemnej odległości z awionetki  
te awionetki cóż one są winne  
nikt nie wie ile nam zostało stacji  
ktoś mówi tuzin góra tuzin stacji  
wasze stacje hanno mario magdaleno  
w tym mieście było tysiąc stacji  
dziś do najbliższej jadę godzinami  
stacja nazywa się otucha  
stacja nazywa się elea

[...]  
nad miastem burza jak rozległy zawal  
siny burzmistrz stepuje pod ratuszem  
pustynnik to jest taki skoczny ptak  
namiotnik to jest taka znana ćma  
(piękna pani miała zaś namiotę)  
wild water kingdom timex show  
jaki dziwny letargiczny trans  
trwa obłężenie tlenu w H<sub>2</sub>O  
aż będzie tylko ha dwa

ha ha

samo h

i II

happy those for whom the fold  
of  
szczęśliwi dla których fałd  
ów

happy



# na koniec

---

seit heut' morgen ist die u-bahn voller nebel  
in dem nebel ist das gleis voller leute  
leuchtende phantome halo lichterhöfe  
polarlichter in der u-bahn-halle  
die fotos machten die runde  
zwei züge stehen in der u-bahn-station  
beide fliegen „in die luft“  
rasche explosionen schütteln die gegend  
andere stationen „fliegen“ in die luft  
man kann sie am himmel hängen sehen  
ruhig entfernt mit einem kleinflugzeug  
diese kleinflugzeuge was sind sie schuld  
keiner weiß wie viel stationen haben wir noch  
einer sagt ein dutzend stationen höchstens ein  
eure stationen hanna maria magdalena  
in dieser stadt gab es tausend stationen  
heut' zur nächsten brauch' ich stunden  
die station heißt ruhe  
die station heißt elea

[...]

über der stadt ein sturm wie ein weiter infarkt  
blauer böergermeister steppt vor dem rathaus  
steppenhuhn ist so ein sprungvogel  
steppenadler ist so ein echter adler  
(schöne frau hatte aber adlernase)  
wild water kingdom timex show  
welch ein komisch lethargischer trans  
die belagerung des sauerstoffs in H<sub>2</sub>O hält an  
bis es bleibt nur ha zwei

ha ha

nur ein h

und π

happy those for whom the fold  
of  
glückliche für die die falt'  
von

happy

## w drodze

### Magazyn Materiałów Literackich Cegła No.18

---

#### **Adres do korespondencji:**

Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Młodych Artystów Grawiton  
Ul. Probusa 9/4 | Wrocław 50-242 | z dopiskiem: MML - CEGŁA  
[www.magazyn-cegla.net](http://www.magazyn-cegla.net) | [redakcja@magazyn-cegla.net](mailto:redakcja@magazyn-cegla.net)

#### **Redakcja:**

Redaktor Naczelny: Bruno Lew Lewin  
Redaktor Prowadzący: Karol Pęcherz (fink)

#### **Stała współpraca:**

Karol Maliszewski, Andrzej Sosnowski, Antek Wajda.

#### **Skład i przygotowanie do druku:**

Karolina Maria Wiśniewska | [www.gyyethy.com](http://www.gyyethy.com)  
wykorzystano zdjęcia obrazów Antka Wajdy "Z drogi"

#### **Wydawca:**

Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Młodych Artystów Grawiton  
[www.mlodziartysty.org](http://www.mlodziartysty.org)



#### **Specjalne podziękowania zechcą przyjąć:**

Sylvia Altermatt-Sawicka, Michael Zgodzay, Małgorzata Pietrzak, Joanna Kłos.  
Wszystkie tłumaczenia Karla Krolowa pod redakcją dr Tomasza Ososińskiego



20  
11